

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 42 (791) 19 PAŹDZIERNIKA 1975

CENA
2 zł



KRAJ

Lepsza i wydajniejsza praca oraz zwiększenie gospodarności charakteryzują klimat rosnącej aktywności produkcyjnej w zakładach pracy przed VII Zjazdem partii. Czyn zjazdowy załóg dotyczy przede wszystkim zobowiązań zmierzających do poprawy zaopatrzenia rynku, a także wzrostu produkcji eksportowej.

W Warszawie odbyło się wspólne posiedzenie prezydium Polskiego Społecznego Komitetu Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie oraz Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju. Omówiono wyniki konferencji europejskiej i wnioski płynące z przyjętych tam dokumentów dla dalszej pracy polskich organizacji społecznych.

W tegorocznych poznańskich Międzynarodowych Targach Jesiennych wzięło udział ponad 1,5 tys. firm zagranicznych z 33 krajów oraz ok. 5 tys. kupców i przemysłowców. Wartość podpisanych kontraktów handlowych jest znacznie wyższa niż w roku ubiegłym.

50-lecie powstania i 30-lecie działalności w Polsce Ludowej obchodzili we wrześniu słynna Wyższa Oficerska Szkoła Lotnicza w Dęblinie, z którą związane są wszystkie pokolenia lotników polskich.

W Warszawie odbył się kolejny Festiwal Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień”. Wykonano ponad 80 kompozycji twórców z całego świata, w tym 27 dzieł polskich. Wiele z nich to prawykonywania światowe.

W Katowicach obradował XXIV Zjazd Fizyków Polskich. Omawiano takie zagadnienia, jak fizyka i technika reaktorów atomowych, wykorzystanie promieni słonecznych jako źródła energii, nadprzewodnictwo a energetyka laserowa, synteza termojądrowa. Jedną z sesji poświęconą była sprawom nauczania fizyki w szkołach średnich i na wyższych uczelniach.

Warszawę odwiedziło w tym roku około 5 milionów turystów. Największą grupę zagraniczną stanowią rodacy z USA, Kanady i Francji. Wzrasta liczba turystów skandynawskich.

Mieszkańcy Chojnic — niewielkiego miasteczka na pograniczu Borów Tucholskich — obchodzą 700-lecie jego istnienia. Dziś Chojnice to nie tylko historia. Stają się one coraz prężniejszym ośrodkiem przemysłowym woj. bydgoskiego. W mieście otwarte są wystawy obrazujące historię Chojnic i jego osiągnięcia społeczno-gospodarcze w okresie ostatnich 30 lat.

ŚWIAT

W stolicy ZSRR odbyły się we wrześniu „Dni Warszawy”, cieszące się ogromnym zainteresowaniem moskiewskiego społeczeństwa. Czynne były m.in. dwie wielkie wystawy: „Warszawa 30 lat” i „Rewolucyjne tradycje Warszawy”.

Uczestnicy paryskiej sesji Komitetu Wykonawczego UNESCO potępili gwałcenie praw człowieka w Chile i przestępczą działalność chilijskiej junty wojskowej. Podano liczne przykłady militarystyki oraz zamykania wyższych uczelni, masowych zwolnień wykładowców, zmniejszenia liczby studentów, aresztowań oraz krwawych porachunków junty Pinocheta. Wskazano również na faszyzację kultury chilijskiej.

W ostatnim czasie nadal utrzymywało się napięcie i dochodziło do incydentów zbrojnych w Libanie między ugrupowaniami muzułmańskimi i chrześcijańskimi. Obie strony używały broni maszynowej, moździerzy, rakiet. Do wzrostu napięcia przyczyniły się przypadki porwania i zabijania zarówno chrześcijan, jak i muzułmanów przez obie walczące strony.

Dzień 11 października w USA był uroczysto obchodzony jako „Dzień Pułaskiego”. Prezydent Ford ogłosił specjalną proklamację, w której przypominał, iż Kazimierz Pułaski przybył w roku 1777 do Ameryki, przyłączył się do armii rewolucyjnej Jerzego Waszyngtona, brał udział w bitwie pod Brandywine i został mianowany przez Kongres USA generałem. Zginął on od ran odniesionych w bitwie pod Sawannah w dniu 11 października 1779 roku.

15 września w Wielkiej Brytanii odbyły się obchody 35 rocznicy bitwy powietrznej o Anglię. O wielkim wkładzie polskich pilotów w bitwę o Anglię przypominał wielonaładowy dziennik londyński „News of the World”. Co ósmy wśród broniących Anglii załóg myśliwskich był Polakiem. Polscy piloci zostali uhonorowani 186 krzyżami lotniczymi i 342 innymi brytyjskimi odznaczeniami wojskowymi. Spośród 139 polskich pilotów latających w czasie bitwy o Anglię na myśliwcach typu „Spitfire” i „Hurricane” dotychczas żyje 40.

Polsko-irańskie stosunki gospodarcze wchodzą w etap intensywnej współpracy. Niedawno odbyła się druga sesja polsko-irańskiego podkomitetu do spraw handlu. Polska wystawiła bogatą ekspozycję na Targach Teherańskich.

CEŃMY CZAS PRACY

Proces powszechnej poprawy warunków życia naszego społeczeństwa, dokonujący się w ostatnim pięcioleciu, nie ma precedensu w naszej najnowszej historii. Średnia płaca realna wzrosła dwukrotnie szybciej niż przewidywały to założenia planu, a w obecnym roku kształtuje się na poziomie około 40 proc. wyższym niż w 1970 roku. Regulacje płac objęły wszystkich zatrudnionych, podwyższono płace minimalne. Polityka pełnego zatrudnienia wpłynęła w istotny sposób na wzrost dochodów ludności, polepszenie sytuacji wielu rodzin, umacniając poczucie bezpieczeństwa socjalnego i pewności jutra ludzi pracy. Rodziny wielodzietne, o stosunkowo niskich dochodach, skorzystały z wydatnego podwyższenia zasiłków rodzinnych, ogół emerytów i rencistów korzysta z świadczeń średnio o 35 proc. wyższych niż w 1970 roku. Zwiększyły się dochody rolników, którym obecnie przysługuje również bezpłatna opieka lekarska.

Szybki postęp społeczny stał się możliwy dzięki ogromnemu przyspieszeniu rozwoju gospodarczego kraju, rozwój zaś ten — dzięki aktywizacji przytłaczającej większości społeczeństwa. Czy miara naszych osiągnięć jest pełna? Czy nie istniały potencjalne możliwości uzyskania efektów poważniejszych? Zaprzepaszczone możliwości są sumą tego, czego nie zrobili określeni ludzie na różnych stanowiskach. Są to ludzie, którzy nie zrobili i nie robią wszystkiego co do nich należy — z lenistwa, z pasożytnictwa. „Po co się wysilać, inni robią to za mnie” — mówią. Nieuczciwi ludzie to mniejszość w naszym społeczeństwie, ale mniejszość, która często szkodliwie oddziaływa na innych, demoralizuje tych, co pragną pracować rzetelnie, kradnie cenny czas pracy, rozluźnia dyscyplinę pracy. Ci ludzie powodują straty w związku z przestojem maszyn, zakłóceniami w kooperacji, opóźnioną dostawą dokumentacji itp.

Z wszystkich czynników, od których zależy dalszy dynamiczny rozwój naszej gospodarki, najdonioślejszymi jest czas i jakość pracy. Pełne wykorzystanie czasu pracy jest warunkiem właściwego wykorzystania potencjału produkcyjnego. Właściwe wykorzystanie kapitału ludzkich kwalifikacji, wiedzy i umiejętności jest warunkiem efektywnego wykorzystania materiałów i surowców, warunkiem opanowania produkcji wyrobów wysokiej jakości. Wykorzystanie czasu pracy urasta dziś do rangi problemu ogólnospołecznego.

W zakładach pracy na terenie całego kraju dobiegł końca powszechny przegląd stanu dyscypliny pracy i wykorzystania czasu pracy. Jest sprawą ogromnej wagi, aby wszystkie zgłoszone w toku przeglądu krytyczne uwagi znalazły praktyczne zastosowanie. Przegląd winien się stać punktem zwrotnym w ustosunkowaniu się społeczeństwa do ludzi nie przestrzegających dyscypliny pracy. Musi być przełamany dotychczasowy często tolerancyjny stosunek do nadużyć wszelkiego rodzaju pasyżystów społecznych. Trzeba skutecznie przeciwdziałać marnotrawstwu czasu pracy, stworzyć zapórę przeciw demoralizatorskiemu oddziaływaniu na stosunki międzyludzkie tych, którzy demonstrują brak poszanowania dla pracy, dla swych towarzyszy pracy, dla kolektywów. Trzeba zdecydowanie przeciwstawić się praktykom niektórych kierowników i mistrzów, którzy tolerują i ukrywają kilkudniowe nawet „bumelki” i nie wyciągają wniosków wobec ludzi w cyniczny sposób lekceważących obowiązki swej pracy.

Niewiele już dni pozostało do końca roku — ostatniego roku pięciolatki. Cenny czas pracy, pracujmy jak najrzetelniej. Idźcie o rzecz najważniejszą — o dalszy dynamiczny rozwój kraju i wzrost pomyślności nas wszystkich, całego narodu.

Wydawca Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa. Telefony Redakcji: 29-32-75, 28-64-91 do 92, wewn. 3 i 19. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PRK”, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa. Prenumeratę przyjmuje się do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie —

52 zł, rocznie — 104 zł. Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszelkich informacji na ten temat udziela Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „PKR” ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa. Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: PZGraf. „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10, nr zam. 1387. B-99.

Na okładce: Katedra Ormiańskiego Apostońskiego Kościoła w Eczmiadzinie k. Erewania (Armenia).

Kościół wobec zagadnienia polityki

„Oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga” (Mt. 22, 21).

Zacytowana na wstępie wypowiedź Jezusa wprowadza nas niejako automatycznie w zagadnienie „Kościół i polityka”, kładąc jednocześnie zastanowić się nad tym, czy Kościół powinien zajmować się polityką, czy powinniśmy angażować się w sprawy doczesne, czy...? Tu rejestr pytań można mnożyć niemalże w nieskończoność.

Trzeba przyznać, że szukanie jednoznacznej odpowiedzi na te pytania wydaje się być z góry skazane na niepowodzenie. Zagadnienie bowiem jest złożone i trudne. I od wielu wieków, a właściwie to już od wystąpienia Jezusa, od chwili powstania Ewangelii, chrześcijanie potykali się o to zagadnienie, dalej się potykają i — jak określa jeden ze znanych współczesnych teologów M.D. Chenu — „potykają się dość niezgrabnie”. W czym leży trudność?

Od samego początku chrześcijanie zajmowali różne stanowiska w stosunku do zagadnienia „Kościół — polityka”. Jedni stali na stanowisku, że w Ewangelii znajdują się gotowe recepty i wskazówki przeprowadzania wszelkich akcji politycznych, gospodarczych i społecznych, że Kościół jest uprawniony do tego, aby rządzić światem itp. Taką mniej więcej opinię znajdziemy od IV wieku u takich Ojców Kościoła jak św. Ambroży, św. Augustyn czy św. Jan Chryzostom. Ponieważ Kościół stosunkowo szybko uzyskał prawo i przywilej religii panującej, dlatego myśli Ojców z IV wieku są skwapliwie przechwytywane później przez św. Grzegorza Wielkiego, a nawet przez takiego myśliciela średniowiecza, jakim był św. Tomasz z Akwinu. Kościół doszedł do władzy. I tak jak do III wieku każdy chrześcijanin był w mniejszym lub większym stopniu wrogiem politycznym państwa, tak później role odmiennieły się — każdy poganin, każdy niewierny, to wróg polityczny, którego trzeba było zwalczać wszelkimi środkami. Augustiańska myśl polityczna tak dalece zaważyła na umysłowości chrześcijan, że przez wiele wieków chrześcijaństwo znajdowało się pod jego wpływem. Jak dalece różni myśliciele i przedstawiciele różnych Kościołów chrześcijańskich byli przekonani, że ideał ewangeliczny powinien stanowić źródło natchnienia dla wszelkiej działalności politycznej, świadczy choćby i to, że w okresie reformacji takie poglądy podzielał Erazm, Luter i Kalwin. Pod koniec XIX wieku papież Leon XIII w encyklice „Immortale Dei” (z dnia 1.XI.1885 r.) zapewniał, że „żaden system nie sprzyja w równym stopniu tworzeniu i kierowaniu państwem, jak rozkwit doktryny ewange-

licznej”. Na początku XX wieku papież Benedykt XV w encyklice „Ad beatissimi” (z dnia 1.XI.1914 r.) wprost domagał się i żądał, aby w nauce zawartej w „Kazaniu na górze” szukano wskazówek do organizowania życia politycznego, gospodarczego i społecznego.

Jakże inne stanowisko zajęło wielu teologów z lat sześćdziesiątych naszego wieku. H. Gollwitzer w roku 1966 pisał: „Nie ma polityki chrześcijańskiej, tak ja nie ma medycyny chrześcijań-

znać za wypowiedzi kierunkujące, stanowią dla Kościołów i ich wyznawców pewien drogowskaz w rozwiązywaniu zagadnienia ustosunkowania się chrześcijan do zagadnień politycznych. Pomocną tu też jest bardzo „analiza rzeczywistości politycznej” minionych wieków. Przez kilkadziesiąt wieków prowadzono politykę według starej zasady imperatorów rzymskich: dziel i panuj. Polityka w takim ujęciu była terenem ustawicznego ściera-



skiej, a jedynie chrześcijanie, którzy tkwią w środowisku działającym politycznie, gdzie obecność ich jest zresztą równie potrzebna jak na przykład w medycynie”. Paul Ricoeur nieco wcześniej stwierdził: „Nie ma polityki chrześcijańskiej. Każda polityka, która wywodzi się z Credo, zaczyna kuleć. Wszelka polityka musi opierać się na empirycznym ocenie historii i na decyzjach, które wchodzą w skład tej decyzji”.

Przytoczone wyżej wypowiedzi, które można w pewnym sensie

chwały, było posługiwanie się ogniem i mieczem wtedy, gdy zachodziła konieczność „obrony wiary” lub gdy „niewierni poganie” byli zbyt ociężałymi w przyjmowaniu chrześcijańskich zasad wiary. A jak dalece zaszkodziło chrześcijaństwu, a jeszcze bardziej poszczególnym narodom i państwom uzurpowanie sobie przez Kościół władzy de-tronizowania cesarzy i królów czy organizowania wypraw krzyżowych, nie mówiąc już o wszechwładzy „świętej inkwizycji”? Analizując działalność polityczną Kościoła na przestrzeni wieków, mają chyba rację ci wszyscy myśliciele, którzy pod adresem chrześcijaństwa kierowali ostre oskarżenie. Wiele też racji i słuszności należy przyznać tym, którzy stoją na stanowisku, że przy pomocy „Ojczy nasz i nauki zawartej w Kazaniu na górze” nie można rządzić światem.

Po tych wstępnych myślach można zapytać: w takim razie jaki stanowisko powinny zajmować Kościoły w sprawach politycznych? Czy Kościoły mają stać na uboczu i bezwiednie przyglądać się temu, co dzieje się na świecie? Czy Kościoły powinny być obojętne wobec tak ważkich problemów, jakimi są bez wątpienia problemy głodu czy pokoju?

Analiza działalności Jezusa Chrystusa i nauki zawartej w Ewangelii, a zwłaszcza kardynalne wypowiedzi Jezusa w interesującej nas sprawie — „Oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga” oraz „Królestwo moje nie jest z tego świata” — pozwoli nam na wyciągnięcie wniosku, że tak jak Chrystus Pan w całej swej działalności był wyraźnie apolityczny, choć nie prowadził swojej polityki, nie wykladał doktryny społecznej na temat różnorodnych ustrojów ekonomicznych, społecznych i gospodarczych, choć nie chciał, aby Jego Ewangelia zaopatrywała nas w jakieś „modele” i gotowe recepty na wszystko, to jednak był we wszystkich sprawach doczesnych mocno zaangażowany. Również Kościoły — będąc apolitycznymi — mają jednocześnie odpowiedzieć nie tylko na wezwanie rzucane przez Słowo Boże, ale także na wezwanie rzucane w obecnym momencie historycznym przez świat, zwłaszcza ten świat, który nadal cierpi głód, który pragnie pokoju i sprawiedliwości społecznej.

KS. TOMASZ WÓJTOWICZ

Uroczystość parafialna w Kotłowie



W zwykły, powszedni dzień, w dniu 8 września, w uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, parafia polskokatolicka w Kotłowie koło Ostrowa Wielkopolskiego, obchodziła swą roczną uroczystość parafialną. Zgromadziła ona kilka tysięcy wiernych, którzy odczo przybyli do świątyni w Kotłowie, aby u stóp ołtarza podziękować Bogu i Jego Matce za otrzymane łaski, a także by w pokorze prosić o dalsze błogosławieństwo i opiekę.

Na tę uroczystość przybył do Kotłowa ks. biskup TADEUSZ MAJEWSKI — przewodniczący Rady Synodalnej, ks. mgr WIKTOR WYSOCZAŃSKI — sekretarz Rady Synodalnej, ks. mgr ANTONI PIETRZYK — Wikariusz Generalny diec. wrocławskiej, ks. dziekan Wiesław Skołucki — kanclerz Kurii Biskupiej diec. wrocławskiej, ks. dziekan mgr TOMASZ WÓJTOWICZ z Warszawy, ks. dziekan CZESŁAW JANKOWSKI z Radomia, ks. dziekan ROMAN SKRZYPCZAK z Poznania, ks. jubilat TEODOR ELEROWSKI z Łodzi, ks.

proboszcz mgr JÓZEF OFTON z Torunia, ks. proboszcz HENRYK BUSZKA z Bielska-Białej, ks. proboszcz ALEKSANDER BIELEC z Tarłowa, ks. proboszcz HIERONIM GÓRECKI z Bydgoszczy, ks. proboszcz JÓZEF SOBALA z Jastkowic, ks. proboszcz WACŁAW GOŹDZIEWSKI z Gozdnicy, ks. proboszcz ROMAN MARSZAŁEK z Sieradza, ks. proboszcz mgr TADEUSZ PIĄTEK z Gorc, ks. proboszcz BOLESŁAW EWERTOWSKI ze Stargardu Szczecińskiego, ks. proboszcz JAN SOLTYKIEWICZ z Boguszowa, ks. proboszcz STANISŁAW FICLEWSKI z Żar k/Żagania, ks. proboszcz WINCENTY SZEWCZYK z Brzegu n/Odrą, ks. wikariusz mgr STANISŁAW BOSY ze Szczecina i ks. DANIEL OLESIŃSKI z Gozdnicy.

Od samego rana wierni przybywają do Kotłowa. Od samego też rana kapłani celebrują przy głównym ołtarzu Msze Święte, podczas których wierni licznie przystępują do Komunii św. Z późniejszej relacji miejscowego proboszcza ks. dziekana ZYGMUNTA KORALEWSKIEGO



wynika, że w tym dniu do Komunii św. przystąpiło ponad trzy tysiące wiernych. Liczba ta mówi sama za siebie i świadczy, że dla tych, którzy przybywają w tym dniu do Kotłowa jest to dzień nie tylko tradycyjnej uroczystości maryjnej, ale przede wszystkim dzień uczyty eucharystycznej, dzień ich spotkania z Jezusem i Jego Matką.

Im bliżej było godziny 11,30 — im bliżej było chwili rozpoczęcia centralnej uroczystości, tym liczniejszy stawał się tłum wiernych, który wypełniał szczerze świątynię, plac wokół kościoła i drogę doń wiodącą. Ci, co byli na zewnątrz kościoła mieli wzrok skierowany na plebanię. Wszyscy bowiem oczekiwali na procesjonalne, uroczyste wyjście ks. biskupa i duchownych.

Punktualnie o godzinie 11,30 ks. biskup T. MAJEWSKI, ubrany w szaty pontyfikalne, poprzedzany orszakiem księży, wyruszył z plebanii w kierunku świątyni. Orkiestra parafialna zagrała pieśń „Serdeczna Matko”. Po dojściu do drogi prowadzącej bezpośrednio do kościoła, idący szereg duchownych został zatrzymany. Umilkły też dźwięki orkiestry. Nastąpiło powitanie Dostojnego Gościa i wszystkich księży. Deklamacja wierszy, wręczanie wszystkim duchownym wiązanek kwiatów i procesja duchownych, a z nią tłum wiernych, z pieśnią maryjną na ustach rusza w kierunku kościoła, by po chwili wejść w jego prastare podwoje. Jednak świątynia nie pomieściła wszystkich. Tym razem i plac kościelny okazał się za mały.

W kościele zapanowała dziwna, modlitewna atmosfera. Biskup i duchowni kłę-

kają przed ołtarzem, oddając hołd uwielbienia Jezusowi. W tym samym momencie o sklepienie starej świątyni, przenikając jej mury, uderza śpiew Hymnu Wiary Kościoła Polskokatolickiego „Do Ciebie przyszlیم, Boże nasz” w wykonaniu miejscowego chóru parafialnego, któremu towarzyszą organy i dźwięki orkiestry. Dynamizm, siła i potęga płynących podczas tego nabożeństwa melodii w wykonaniu zespołu wokalnie-instrumentalnego, liczącego ponad 40 osób, którym kieruje pan Antoni Orłowski, uskrzydlała serca uczestników tej uroczystości.

Po odśpiewaniu Hymnu, proboszcz parafii ks. dziekan ZYGMUNT KORALEWSKI przywitał ks. biskupa, duchownych, pielgrzymów przybyłych z dalszych i bliższych okolic. Szczególnie serdecznie wita tych, którzy do Kotłowa przybyli po raz pierwszy. W dowód szczególnego podziękowania za otrzymane łaski i wstawiennictwo NMP, ks. proboszcz prosi Radę Synodalną Kościoła Polskokatolickiego w imieniu własnym i całej parafii kotłowskiej o ułożenie specjalnego formularza Mszy Świętej na tę właśnie uroczystość, która dla parafian z Kotłowa oraz wiernych z okolic jest uroczystością Matki Boskiej Kotłowskiej. Ks. proboszcz podziękował też ks. biskupowi za odznakę Towarzystwa Niewiast Adoracji Najświętszego Sakramentu, która ma być umieszczona przy obrazie Matki Bożej jako votum i jednocześnie kieruje gorącą prośbę, aby wszyscy zanosili częste modły w intencji parafii kotłowskiej i w intencji rozwoju całego Kościoła Polskokatolickiego.

Po przemówieniu ks. proboszcza rozpoczyna się cele-

bra uroczystej, pontyfikalnej Mszy Świętej przez ks. biskupa T. MAJEWSKIEGO. Podczas Mszy Świętej kazanie wygłosił Wikariusz Generalny Diec. Wrocławskiej ks. mgr A. PIETRZYK, który zwrócił uwagę na rolę i wartość matki w życiu człowieka, ukazał charakterystyczne rysy życia duchowego Maryi i zachęcił wszystkich obecnych do tego, aby Jej fotografię, fotografię Jej życia zabrali ze sobą i przenieśli na własne życie, to osobiste, rodzinne i społeczne.

Bezpośrednio po Mszy Świętej przemówił od ołtarza ks. biskup, który we wstępie podziękował za serdeczne przywitania i gorące przyjęcie. Mottem przemówienia, podczas którego ks. biskup rozwinął kilka myśli, były słowa pieśni maryjnej „Królowo nasza, Królowo jedyna... Pod Twą obronę, przyjmij naród cały...”. W tej części przemówienia biskup w krótkich, zwięzłych i jasnych słowach podał teologiczne uzasadnienie kultu i hołdu składanego Bożej Rodzicielce. W dalszej zaś części nawiązał do trudnej, ale i odpowiedzialnej pracy rolnika, zwracając przy tym uwagę na to, że owoc jego mozolnej pracy zależy też i od błogosławieństwa Bożego. Tak jak rolnik w pocie czoła orze i sieje — mówił biskup — tak również biskupi i kapłani Kościoła Polskokatolickiego, posłuszni wezwaniu Bożemu, sieją ziarno Boże, ziarno pełne pokoju i miłości, ziarno wiary. I w tej pracy misyjnej, w siejbie Bożej nic i nikt Kościoła naszego nie powstrzyma.

Ponieważ na zakończenie uroczystości przewidziane było odznaczenie wytypowanych przez proboszcza niewiast odznakami Towarzystwa Niewiast Adoracji Najświętszego Sakramentu, dlatego biskup w swym przemówieniu zwrócił też uwagę na to, że ośrodkiem kultu, sercem Kościoła jest Eucharystia. A ponieważ Maryi zawdzięczamy Jezusa, przeto tej, która dała światu najwyższy dar, biskup złożył taką odznakę jako votum przed Jej obrazem. Odznaka ta ma świadczyć — zaznaczył biskup — o naszej wierze w Eucharystycznego Pana, o naszej czci dla Maryi, o naszej obecności w tym kościele dziś, jutro i po wsze czasy.

Kończącą część przemówienia biskup poświęcił uwypukleniu roli niewiasty w Kościele, jej zadaniach w parafii, w rodzinie i w życiu społecznym.

Po przemówieniu biskupa odbyła się procesja eucharystyczna, którą poprowadził ks. mgr WIKTOR WYSOCZAŃSKI. Procesja w Kotłowie dostarczyła wszystkim niezapomnianych przeżyć i wrażeń. Wtedy, gdy kapłan zaintonował pieśń „Twoja cześć, chwała” i zaczął zstępować po stopniach ołtarza, wówczas huknęły z całej mocy organy, a pieśń ku czci i chwale Pana Zastępów popłynęła ze wszystkich serc i ust. Tłum wiernych zakochał się i ruszył zwartą ławą za kapłanem, który mocno dzierżył w swych dłoniach wspaniałą, w całości wykonaną ze srebra monstrancję z Eucharystycznym Panem. I wtedy właśnie wydawało się, że słońce, które w tym dniu zalewało swymi promieniami całą okolicę, teraz rozgorzało z całą mocą nad głowami uczestników uroczystości, płynąc zwolna wśród gęstwy nieprzeliczonej, wśród światła palących się świec, wśród kadzielnego dymu, wśród bieli dziewcząt sypiących kwiatki i mieniących się barw asysty procesyjnej, wśród słów pieśni i dźwięków orkiestry.

Pomału procesja schodziła ukośną serpentyną w dół, pozostawiając hen w górze kościół otoczony wałami, by później wspinając się w górę wejść znowu do kościoła. I tak jak na początku i w trakcie trwania procesji płynęła potężna pieśń, tak teraz na jej zakończenie, cały kościół zgodnym chórem, z taką samą mocą, zaniósł Panu hymn uwielbienia — „Ciebie Boże chwalimy! Ciebie Panie wyśławiamy!”

Wspaniała i podniosła w nastroju uroczystość parafialną w Kotłowie zakończył akt dekoracji kilkudziesięciu niewiast odznakami TNANS.

Trwająca ponad trzy godziny uroczystość dobiegła końca. Wszyscy wracali do swych domów na pewno zmęczeni, ale też i z pewnością zadowoleni, gdyż przeżyli wielką ucztę duchową, która wszystkim uczestnikom dała siły, wiary i otuchy, pozostawiając w ich sercach, duszach i umysłach trwałe ślady.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ



PROROK OZEASZ

Prezentacją postaci Ozeasa rozpoczynamy w dzisiejszym numerze „Rodziny” omawianie działalności i spuścizny literackiej tzw. proroków mniejszych. Było ich dwunastu: Ozeasz, Joel, Amos, Abdiasz, Jonasz, Micheasz, Nahum, Habakuk, Sofoniasz, Aggeusz, Zachariasz, Malachiasz.

Określenie „prorocy mniejsi” pochodzi od łacińskich Ojców Kościoła. Posługiwał się nim m.in. św. Augustyn, który zmarł w roku 430 po Chr. Terminem tym Ojcowie Kościoła wymienionych dwunastu proroków odróżniali od poprzedzających ich autorów obszerniejszych ksiąg prorockich. Chodzi, jak się może domyślamy, o Izajasza, Jeremiasza, Ezechiela i Daniela. Wymienionych proroków Ojcowie Kościoła nazywali „prorokami większymi”.

Liczbę dwanaście uzyskujemy oczywiście z prostego wyciszczenia ksiąg Starego Testamentu od Ozeasa do Malachiasza. Warto nadmienić, że w Biblii spotykamy także wzmiankę o tej konkretnej liczbie jedynie w księdze Mądrości Syracha, czyli Eklezjastyka: „A kości dwunastu proroków niech wypuszczają tędy ze swego grobu, pocieszyli bowiem Jakuba (t.j. Izraela — przyp. moje) i wybawili go przez niezawodną nadzieję” (49,10).

Przypomnijmy sobie przynajmniej bardzo ogólne wiadomości o prorokach. Zapamiętajmy je. Pomogą nam one zrozumieć refleksje, które towarzyszyć nam będą przy czytaniu kolejnych artykułów na temat „proroków mniejszych”.

- Sam Bóg powołuje proroka, czasami nawet wbrew jego woli.
- Prorok zawsze przemawia w imieniu Boga (jest Jego heroldem), obwieszcza zainteresowanym nagrodę za dobre uczynki i wierność dla Boga, zaś niechybną karę za odstępstwa lub za sprzeniewierzenie się Jego sprawie.
- Swojemu posłannictwu są wierni bez reszty. Swoje wybraństwo opłacają ogromną ceną: narażają się na pośmiewisko (por. charakterystyczną scenę, kiedy to z Elizeusza wyśmiewają się nawet dzieci, wołając za nim: „Przyjdź no, łysku! Przyjdź no, łysku” 2 Krl 2, 23). Oddają życie za swoje przekonania.
- Bóg wyposaża ich w szczególne charzmaty. Nierzadko dokonują cudów, najczęściej „cudownych” czynów karzących grzesznika za to, że nie posłuchał proroczych gróźb, wypowiedzianych w imieniu Boga.
- Nieszczęśliwe koleje losów narodu izraelskiego czy poszczególnego człowieka, wiążą prorocy z karą za odstępstwa od prawdziwej wiary, której reguły i założenia strzegą osobiście prorocy.
- Za nieposłuszeństwo Bóg karze nawet proroka (por. 1 Krl. 13, 11).

Prorok Ozeasz działał w latach 760—730 w północnym państwie izraelskim, za czasów króla Jeroboama II. Mniej więcej w tym samym czasie w państwie północnym działał inny prorok mniejszy, Amos, a w królestwie judzkim (południowym) misję proroczą spełniali Izajasz i Micheasz.

Ozeasz w Biblii znany jest jedynie ze swej księgi, z której dowiadujemy się, że poślubił nierządnicę. U starożytnych Hebrajczyków tego rodzaju małżeństwo było rzeczą hańbiącą. To jego małżeństwo było czynem, które weszło w zakres jego posłannictwa. Co ciekawe, że to sam Bóg każe mu wziąć za żonę „córę Koryntu”: „Idź, a weź za żonę kobietę, co uprawia nierząd, i bądź ojcem dzieci nierządu; kraj bowiem uprawiając nierząd, odwraca się od Jahwe” (Oz 1, 2).

Wybranka sprzeniewierzyła się miłości Ozeaszowej, skoro Bóg rozkazuje mu przyjąć ją powtórnie do domu: „Jahwe rzekł... Poko-



chaj jeszcze raz kobietę, która innego kocha, łamiąc wiarę małżeńską” (Oz 3, 1). Prorok bez namysłu przyjmuje z powrotem do swego domu do cna zepsutą kobietę. Po prostu boi się Boga, który i jemu może wymierzyć karę za nieposłuszeństwo! Wszystkie sprawy proroka, nawet jego szczęście osobiste, są własnością Boga.

Na tle swojego małżeństwa (niektórzy w tym małżeństwie upatrują przenośnię, inni widzą w nim tylko literackie tworzywo dla nakreślenia teologii Ozeaszowej) Ozeasz mówi o miłości Jahwe do narodu wybranego. Naród ten upodabnia się do nierządnicy: na podobieństwo upadłej żony odwraca się od Oblubienica — Boga. To podobieństwo dało możliwość prorokowi-pisarzowi wskazać na błędy narodu wybranego.

Aby nie streszczać wspomnianej księgi Ozeasa (Czytelnik ma z pewnością okazję przeczytać tę księgę w całości, do czego zachęcamy), powiemy tylko, że autor wskazuje na ogólne zepsucie narodu. Karci nawet kapłanów. Pamiętać tu należy, że to, co prorok mówi ze stanowiska swojego poselstwa, jest słowem Bożym. Oto zdaniem naszym, interesujący fragment tego karcenia: „Nikt nie powinien sądzić ani też nikt ganić — a jednak przeciw tobie, kapłanie, skargę podnoszę! Ty się potykasz we dnie i w nocy, wraz z tobą potyka się prorok — do zguby prowadzisz swój naród” (Oz. 4, 4—6).

Za wzgardzenie Bożej miłości naród wybrany czeka kara. Bóg odwróci się od niego. Kara odtrącenia nie będzie trwać jednak zbyt długo, bowiem Bóg zapala ponownie do narodu wybranego miłością. Miłość, którą Bóg otacza Izraela, według proroka, wypłynęła z upodobania. Składnikiem tego upodobania

jest sprawiedliwość (nagradzająca), dobroć i miłosierdzie.

Na zakończenie tej części artykułu przypomnijmy jeszcze, iż prorok Ozeasz mówi o wyższości miłości wobec Boga, niż krwawej ofiary: „Miłości pragnę, nie krwawej ofiary, poznania Boga bardziej niż całopaleń” (Oz. 6, 6). Do wypowiedzi tej nawiązuje Chrystus Pan w momencie, gdy powołuje celnika Mateusza do grona apostołów i gdy faryzeusze zarzucili Mu, że jada wspólnie z celnikami i grzesznikami. Wtedy to Zbawiciel odpowiedział im: „Nie potrzebują lekarzy zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. Idźcie i starajcie się zrozumieć, co znaczy: Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary. Bo nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników” (Mt. 9, 12).

Człowiek w swej słabości chętnie akceptuje prawdę, że Bóg jest miłosierny. Idea tego miłosierdzia występuje w sposób już wybitny w księdze Ozeasa. Rzecz oczywista, że w nauce Jezusa wypowiedzi o tym miłosierdziu są wprost urzekające. Próbę takiej wypowiedzi naszego Zbawiciela przytoczyliśmy powyżej.

Jednak prawdy o Stwórcy należy uwzględniać w ten sposób, by nie pomijać tego, o czym mówi pełny tekst biblijny: Bóg w swojej sprawiedliwości również za grzechy karze. Wkalkulujmy to w wolne decyzje także naszego, konkretnego życiowego posłannictwa.

Postawie proroka Ozeasa warto się przyrzyć. Również i nam Bóg jakąś rolę w życiu wyznacza. Nie obawiajmy się narazić, gdy idzie o prawdę i sprawy dotyczące dobra, za którym tęsknią wszyscy ludzie dobrej woli.

KS. KAZIMIERZ BONCZAR



wagi swoje na powyższy temat rozpocznę od wyjaśnienia znaczenia słowa — misja. Otóż wyraz ten pochodzi od słowa łacińskiego „misio” i oznacza dosłownie: posyłanie, czyli misja — to posłannictwo.

Jakie jest posłannictwo Kościoła Polskokatolickiego? Jaką ma on do spełnienia rolę

w świecie dzisiejszym, wśród współczesnych ludzi? Jakie przed tym Kościołem leżą zadania i jaka jest jego misja? — Oto ogólnie ujęte pytania, na które postaram się odpowiedzieć.

Kościół Polskokatolicki jest Kościołem chrześcijańskim, ponieważ jako organizacja religijna posiada wszelkie znamiona Kościoła Chrystusowego. Jest jeden, bo jeden jest jego Założyciel — Jezus Chrystus, jedna w nim nauka oraz jeden dla wszystkich wiernych cel ostateczny. Kościół Polskokatolicki jest święty, gdyż zadaniem jego jest uświęcanie wiernych przy pomocy świętych środków. Środkami tymi są: przede wszystkim Msza św. i Sakramenty św. Msza św. jest Ofiarą Nowego Testamentu, w której Ofiarnikiem jest Zbawiciel Jezus Chrystus. Sakramenty, to szczeble drabiny Jakubowej (w znaczeniu porównawczym), przy pomocy których osiągnąć możemy niebo i bliskość Boga. Kolejne znamiona Kościoła Polskokatolickiego to powszechność i apostołskość. Kościół nasz jest powszechny, czyli katolicki, bo podaje zasady Chrystusa przeznaczone dla wszystkich, szczególnie dla Polaków. I wreszcie Kościół nasz jest Kościołem apostołskim, ponieważ podaje i przekazuje czystą naukę Apostołów Jezusa Chrystusa. Naukę tę przekazuje z pokolenia na pokolenie wszystkim ludziom dobrej woli. I to miejsce jest szczególnie godne podkreślenia przy omawianiu tego tematu. Jest to środek krzewienia wiary wśród ludzi poprzez ducha apostołatu naszego świętego Kościoła. Kościół Polskokatolicki ukazuje wiernym Jezusa Chrystusa jako Drogę, Prawdę i Życie. Drogę pewną i niezawodną, drogę wiary w Boga, Prawdę i Ewangelię — a nie w ludzkie wymysły. Prawdę najwyższą, piękną i Bożą. Życie szczęśliwe tu na ziemi, gdy go nie będzie kazić grzech i szczęśliwe w niebie. Kościół nasz nie jest zgromadzeniem ludzi świętych, lecz jego zadaniem jest uczyć i prowadzić ludzi do świętości. Posłannictwem Kościoła Polskokatolickiego jest m.in. to, aby dbać o wysoki poziom wiedzy religijnej swoich wiernych.

Kościół powszechny dzisiaj stoi w obliczu wielkich przeobrażeń świata i wspaniałych osiągnięć geniuszu ludzkiego. Kościół Polskokatolicki, który jest częścią Kościoła powszechnego, znajduje się dzisiaj wobec takiego samego problemu, ale jego działalność, jego misja związana jest przede wszystkim z narodem polskim i tu ma do spełnienia poważną rolę, wielką misję. W Kościele Polskokatolickim podkreślana jest z naciskiem jego polskość. I ta polskość przejawia się nie tylko w polskim języku liturgicznym, co ma niemałe znaczenie, ale także w powiązaniu z interesami naszej Ojczyzny, którą jest Polska. Dobry polski katolik — to także dobry Polak i obywatel swojego państwa. Misja Kościoła Polskokatolickiego obejmuje swoim zakresem także działalność w wychowywaniu wiernych na dobrych synów Boga i Ojczyzny. Bóg i Ojczyzna — to stare hasło, które poprzez stulecia związane było z dziejami Polski. To hasło było wewnętrznym godłem każdego wierzącego Polaka; jednak to hasło dzisiaj zostało naruszone przez tę część katolików, którym narzucono rzymską ingerencję w sprawy duszy polskiej. Kościół rzymskokatolicki w czasie długich wieków

O potrzebie misji Kościoła Polskokatolickiego

wpajał w duszę Polaka obcą ingerencję Watykanu i supremację papieską.

Właśnie na tym polu nasz Kościół ma wielką do spełnienia misję. Misją tą jest właściwy i lojalny stosunek do władzy państwowej, zgodny z interesem naszego ludowego państwa. Misja ta — to pobudzenie polskich i katolickich sumień do jednolitego frontu na rzecz pokoju w całym świecie i w naszym kraju. Kościół Polskokatolicki wiąże swoje losy ściśle z narodem polskim i jego Ojczyzną, dzieląc jego radości, zwycięstwa i klęski. Zadaniem tego Kościoła jest w tym zrozumieniu uczyć ludzi nie tylko miłości Boga i bliźniego, lecz także miłości Ojczyzny, kultury i ideałów narodowych, uczyć przywiązania do ziemi, na której żyli, cierpieli i umierali nasi przodkowie. „Wielką racją istnienia Kościoła Polskokatolickiego — pisał ks. senior Edward Narbutowicz — jest zbieżność interesów religijnych i narodowych. Tysiąc lat rzymskiego katolicyzmu w Polsce — to tysiąc lat zmagania i konfliktów między polską racją stanu a interesem polityki watykańskiej, to tysiąc lat upokorzeń naszej godności i dumy narodowej” („Zbudujcie Kościół mój”).



misja — to posłanie, powiedzieliśmy na wstępie. My więc, jako misjonarze polskiego katolicyzmu, jesteśmy posłani przez Chrystusa do ludu, by wśród niego sprawować godne poselstwo miłości, pokoju i braterstwa wśród naszych braci i sióstr — niezależnie od przekonań religijnych i światopoglądów. To nasze poselstwo ma na uwadze przede wszystkim zbliżenie się do człowieka i zrozumienie go. Największy Misjonarz Ziemi — Jezus Chrystus — pokazał sylwetkę wzorowego misjonarza na własnej Osobie. Był z ludźmi i dla ludzi. Starał się zrozumieć człowieka i podać mu pomocną rękę. Zrozumieć jego ból i poznać jego warunki. Mało: do pomocy Chrystus powołał Apostołów. Założył Kościół i dał mu żywe filary, aby się rozwijał i zdobywał, i nauczał. „Najważniejszym zadaniem, posłannictwem Jezusa Chrystusa, podług Jego własnego świadectwa i świadectwa Jego uczniów i największych proroków Izraela, było głoszenie i założenie Królestwa Bożego na ziemi... Tę misję podjęli Apostołowie i ich bezpośredni następcy i dla niej cierpieli i umierali — śmiercią męczeńską, ale dalsze pokolenia często zapominały o niej” — pisał ks. bp Franciszek Hodur („Słowa Prawdy, Pocięchy i Zachęty”).

Kościół Polskokatolicki, który jako Kościół Jezusa Chrystusa swoje początki wywodzi z Wieczernika, ma również rozwijać się, zdobywać i nauczać. Nie trzeba chyba rzucać hasła, że każdy kapłan polskokatolicki ma być misjonarzem, ale należy zwrócić uwagę

na to, żeby jak najbardziej zachęcać wiernych do apostołatu, by wszyscy — wyznawcy i sympatycy byli misjonarzami Kościoła Polskokatolickiego.

Gdyby, skromnie biorąc, każdy nasz wyznawca w ciągu roku pozyskał Kościołowi jednego tylko człowieka (a to chyba nie przeraża możliwości) — Kościół Polskokatolicki w Polsce powiększyłby podwójnie liczbę swoich wyznawców w ciągu roku. Już z samego faktu, że życie każdego człowieka jest w pewnym sensie posłannictwem — można wyciągnąć wniosek, że skoro jest on członkiem pewnej społeczności, to ma względem niej nie tylko uprawnienia, ale i pewne obowiązki.

Kościół Polskokatolicki — pragnąc swojego rozwoju w oparciu o przekonanie swej słusznej idei — chce sobie pozyskać jak największe rzesze zwolenników i sympatyków, zwłaszcza wśród tych, którzy nie znają jeszcze dokładnie założeń Polskiego Kościoła i nie są dostatecznie uświadomieni religijnie. Stąd też Kościół Polskokatolicki bardzo docenia znaczenie swoich misji. Wśród szerokiego wachlarza tematu o misyjności naszego Kościoła niebagatelne znaczenie ma również wyjaśnianie pięknych założeń ideologicznych polskiego katolicyzmu oraz poszczególnych elementów reformy religijnej przeprowadzanej przez nasz Kościół. W tych misjach przedstawiamy też tło historyczne i szczegóły z dziejów Kościoła narodowego poprzez wieki, od samego zarania istnienia narodu polskiego. Dalszym celem misji jest także zaznajomienie zainteresowanych z organizacją wewnętrzną Kościoła. Misje te wreszcie prostawiają różnego rodzaju kłamstwa, insynuacje tendencyjnie rozśiewane przez Kościół rzymski. pod adresem Kościoła Polskokatolickiego.

Godłem Kościoła Polskokatolickiego jest otwarta księga Ewangelii — symbolizująca naukę Jezusa Chrystusa jako fundament religii chrześcijańskiej wsparta o krzyż — jako znak chrześcijaństwa i palmę — symbol pokoju, na tle promieniującej tarczy słonecznej, która jest symbolem światła Ewangelii. Uzupełnieniem tego godła jest wstęga z napisem „Prawdą, Pracą, Walką — Zwycięzimy!”. Napis ten stanowi zasadnicze hasło Kościoła. Kościół Polskokatolicki poprzez prawdę, pracę i walkę dojdzie do zwycięstwa. Kościół Polskokatolicki nie walczy jednak z żadnym innym Kościołem, z żadnym wyznaniem. Jego misja nacechowana jest głęboką tolerancją w stosunku do wszystkiego i wszystkich. Ale Kościół nasz walczy i walczyć będzie ze złem i wszelkimi jego przejawami. Walczy i walczyć będzie o prawdziwy humanitaryzm człowieka. Kościół Polskokatolicki będzie walczył o duchową suwerenność i o prawdziwy katolicyzm w narodowym obrządku. Taka jest jego misja.

KS. TEODOR ELEROWSKI

U braci spod Araratu

Armenia to kraina znajdująca się między wyżyną małoazjatycką i perską, położona na wysokości 700—2200 m nad poziomem morza. Najwyższy szczyt historycznej Armenii — biblijny Ararat — ma wysokość 5156 m, góra Sipan — 4434 m, Aragac — 4094 m. Piękna i malownicza jest wyżyna armeńska. Kraj skalisty, prastary. Na każdym kroku odczuwa się dostojeństwo dawnych, odległych wieków. Klimat kontynentalny: upalne lata i ostre zimy. Wśród gór — wiele jezior. Jednym z największych wysokogórskich jezior świata jest jezioro Sewan, znajdujące się na wysokości 1916 m i zajmujące obszar 1416 km².

Archeologiczne wykopaliska wykazały, że wyżyna armeńska jest jedną z najstarszych kolebek ludzkości. W połowie drugiego tysiąclecia przed naszą erą północno-zachodnią część wyżyny armeńskiej zamieszkiwał związek plemion, który później dał początek narodowi ormiańskiemu (armeńskiemu). W pierwszym tysiącleciu p.n.e. na wyżynie armeńskiej istniało państwo Urartu (880—585), nazywane przez współczesne mu sąsiednie narody Araratem. Po upadku państwa Urartu miejscowe plemiona łączą się w jeden naród ormiański. Powstaje nowe państwo, cesarstwo, lecz wkrótce upada. W II i I w. p.n.e. istniało tam dość silne cesarstwo pod nazwą Wielki Ajk.

W IV wieku naszej ery Armenia popada w zależność od Persji, Bizancjum i Arabii. W 885 roku zyskuje niepodległość. Powstaje państwo armeńskie ze stolicą Ani. Trudno jednakże Ormianom — przy niekorzystnym geograficznym położeniu ich ojczyzny — utrzymać swą niezależność.

W połowie XIII wieku, wraz z naporem tatarsko-mongolskim, zaczyna się dla narodu ormiańskiego najbardziej mroczny okres jego historii. Z powodu najeżdżów i prześladowań większa część narodu zmuszona była opuścić swą ojczyznę, wyjeżdżając do Konstantynopola, na Krym, udając się do Mołdawii, a także do Polski.

Przy końcu XV w. napadają na Armenię Turcy i Persowie, dzieląc kraj pomiędzy siebie. Przez trzy wieki naród ormiański prowadził bohaterską, krwawą walkę o swą wolność z tureckim i perskim najeźdźcą. W 1829 roku część Armenii przeszła pod panowanie Rosji carskiej.

Najcięższą dla Ormian była niewola turecka. W latach I wojny światowej (1914—1916) Turcy wymordowali około 2 milionów Ormian, pustosząc całkowicie Armenię Zachodnią. Ci z Ormian, którzy z rzezi tureckiej ocalili, schronili się w Armenii Wschodniej, na Zakaukaziu, wyemigrowali do Egiptu, Libanu, Syrii, Iraku oraz Ameryki.

Przełomową datą w historii Armenii był rok 1920 — powstanie Armeńskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, której terytorium wynosi ok. 30 tys. km² i którą zamieszkuje 2 miliony 554 tys. mieszkańców (dane z 1970 r.).

Stolicą republiki jest Erewań, miasto liczące dziś ponad 900 tys. mieszkańców, jedno z najstarszych miast świata. O jego istnieniu mówią dane historyczne sprzed 6 tys. lat. Miasto piękne, stale rozwijające się, prawdziwa chluba Ormian. Przez okres władzy radzieckiej oblicze Armenii zmieniło się całkowicie. Naród ormiański po raz pierwszy odetchnął prawdziwą wolnością, a będąc z natury pracowitym, w krótkim czasie uczynił swój kraj bogatym, wysoko rozwiniętym w dziedzinie rolnictwa, przemysłu, budownictwa i kultury.

* *

Jak głosi tradycja, światło Ewangelii przynieśli do Armenii apostołowie św. Tadeusz i św. Bartłomiej. Całkowite nawrócenie Armenii na chrześcijaństwo miało miejsce na początku IV w. Armenia była pierw-

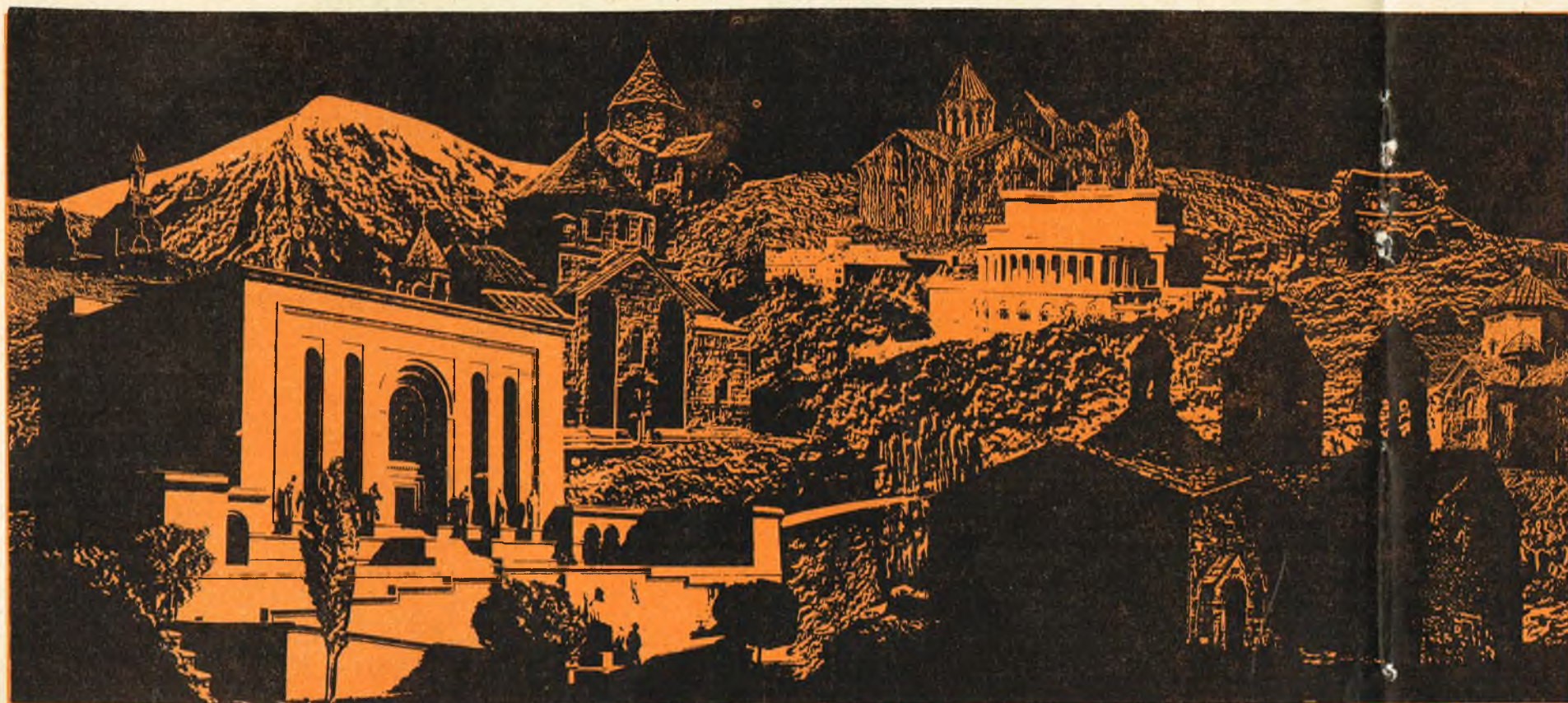


szym na świecie państwem, w którym religia chrześcijańska ogłoszona została oficjalnie religią państwową (301 r.). Kościół ormiański — założony przez apostołów i okrzepły duchowo dzięki ich męczeńskiej śmierci — jest jednym z najstarszych Kościołów chrześcijańskich i dlatego słusznie od samego początku nosi nazwę Świętego Ormiańskiego Apostolskiego Kościoła.

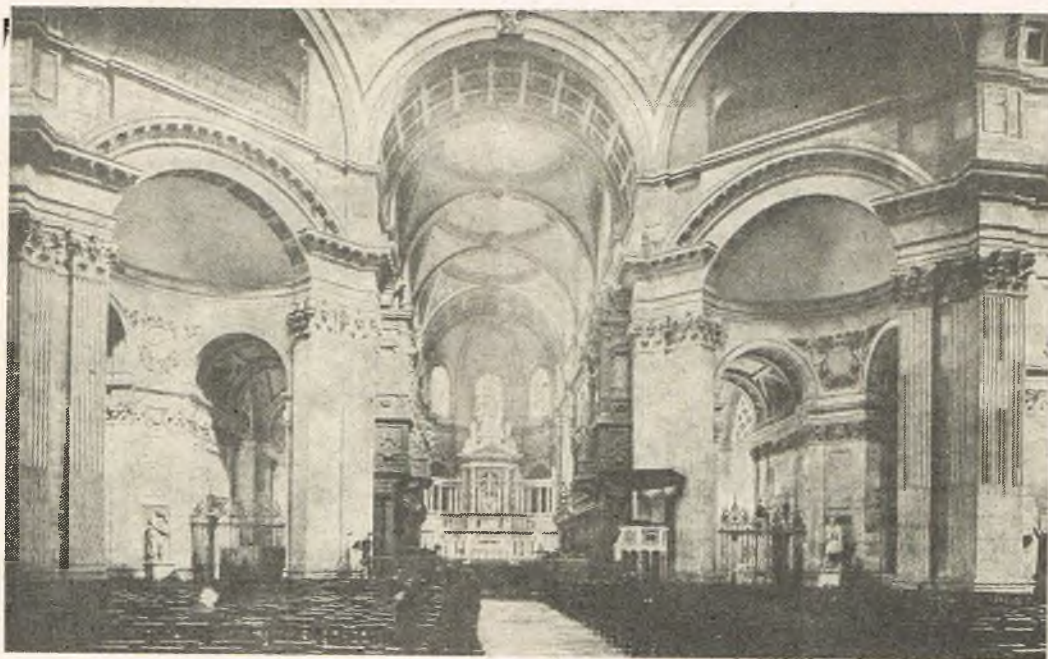
Ogromne znaczenie dla Kościoła ormiańskiego miała działalność św. Grzegorza Oświeciciela (301—325), który w Armenii wznosił pierwszą chrześcijańską świątynię (301—303) w Eczmiadynie, ustanawiając tam patriarchalną stolicę, będącą odtąd hierarchicznym centrum Kościoła ormiańskiego. Patriarcha Wasken I, zasiadający obecnie na stolicy w Eczmiadynie, jest z kolei 130 katolikosem (zwierzchnikiem) Kościoła.

Ormiański Kościół zalicza się do starych Kościołów Wschodu. W odległych, pierwszych wiekach chrześcijaństwa Kościół ten się zrodził, organizował i rozwijał. Od początku — zgodnie z autentycznymi zasadami chrześcijaństwa — był Kościołem samoistnym, autokefalicznym, narodowym. W swej dogmatyce opiera się na Biblii, która na język ormiański została przetłumaczona przez ojca piśmiennictwa ormiańskiego Mesrop Masztoca już na początku IV wieku, na starokościelnej tradycji i na kanonach trzech pierwszych ekumenicznych soborów. W chrystologii Kościół ormiański trzyma się doktryny św. Cyryla o jednej naturze Chrystusa. W sakramentologii przyjmuje — jak większość chrześcijańskich Kościołów — siedem sakramentów świętych.

Apostolski Kościół Ormiański cieszy się obecnie całkowitą swobodą. W swym centrum w Eczmiadynie, odległym o ok. 20 km od stolicy Erewania, posiada własne seminarium duchowne oraz wydawnictwo literatury religijnej. Matką świątyni ormiańskich jest katedra w Eczmiadynie. Tu bije serce religijnego życia wierzących Ormian w kraju i tych, których los rzucił daleko poza granice ojczyzny. Ormianie mieszkający za granicą często przyjeżdżają w odwiedziny do matki Armenii. W czasie swej wizyty zawsze przybywają do swego narodowego i religijnego sanktuarium w Eczmiadynie. Nie brak tam zresztą pielgrzymów innych narodowości, wśród których znalazłem się i ja, szczerze wzruszony starą, czcigodną liturgią, urzeczony muzyką i architekturą, chłonący atmosferę pierwotnego chrześcijaństwa i zbudowany pobożnością ormiańskich braci spod Araratu.







Wnętrze bazyliki św. Pawła w Londynie

WIZYTA SŁOWACKIEGO BISKUPA W NRD

Prasa protestancka informuje, że profesor dr Jan Michalko biskup generalny Ewangelickiego Kościoła Wyznania Anglikańskiego Słowacji, przebywając z wizytą w NRD, na zaproszenie tamtejszych władz kościelnych, wygłosił szereg wykładów i referatów, między innymi na Uniwersytecie Karola Marksa w Lipsku oraz w Malle i Jenie.

Biskup J. Michalko jest wybitnym teologiem protestanckim, działaczem ekumenicznym i gorącym zwolennikiem pokoju na całym świecie. Piastuje stanowisko wiceprezydenta Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej, jak również jest przedstawicielem Kościołów wschodnioeuropejskich w Zarządzie Centralnym Światowej Federacji Lutereckiej. Ze względu na wybitną działalność naukową i ekumeniczną otrzymał w ubiegłym roku doktorat honoris causa Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie.

DIALOG EKUMENICZNY W AUSTRALII

W Australii rozpoczął się oficjalny dialog ekumeniczny między Kościołem rzymskokatolickim a luterańskim. Rozmowy rozpoczęły się w kwietniu br. w Luterańskim Seminarium Teologicznym w Adelaide. Obecnie przygotowywane są referaty na temat sakramentu chrztu.

MIĘDZYNARODOWE SEMINARIUM EKUMENICZNE W EISENACH

Międzynarodowe Seminarium Ekumeniczne w Eisenach (NRD) poświęcone zostało omówieniu zadań pracowników Kościoła w kontekście jedności i odnowy ekumenicznej. Spotkanie zorganizował Komitet Regionalny Świato-

wej Federacji Lutereckiej w NRD. Zaproszono 60 duchownych i teologów ze wszystkich większych wyznań chrześcijańskich z 14 krajów europejskich i 3 zamorskich. Podczas tygodniowej sesji wygłoszono wiele interesujących referatów. Podczas dyskusji wypowiedziano się o możliwości dopuszczenia do sprawowania urzędu kościelnego kandydatów nie posiadających pełnych kwalifikacji teologicznych oraz żądano zmiany ograniczeń przy ordynacji.

PROJEKT UTWORZENIA RADY KOŚCIOŁÓW ETIOPII

W Addis Abebie odbyło się seminarium przedstawicieli większych organizacji wyznaniowych w Etiopii poświęcone polepszeniu stosunków międzywyznaniowych, a w szczególności tematowi „Chrześcijaństwo a socjalizm”. W seminarium wzięło udział 70 przedstawicieli z 4 Kościołów krajowych. Uczestnicy wysunęli propozycję utworzenia stałej Rady Ekumenicznej Etiopii, która zajmowałaby się całokształtem zagadnień kościelnych i międzykościelnych w tym kraju. Istnienie takiej instytucji jest konieczne zarówno ze względu na zmiany polityczne, jak i społeczne dokonujące się ostatnio w Etiopii.

LUTERAŃSKI ZAKON FRANCISZKANÓW W SZWECJI

Dążenie protestantów do życia pełnego prostoty, powściągliwości, radosnego, w zespole ludzi bliskich sobie z usposobienia i wyznania istniały już dawno. Dowodem tego jest słynny protestancki klasztor w Taize (Francja) oraz brytyjskie Stowarzyszenie Anglikańskie Św. Franciszka. Przed około 4 laty 800 Szwedów, którzy w części byli członkami brytyjskiego stowarzyszenia, założyli własny za-

kon, pozostając jednak w ścisłej więzi ze Szwedzkim Kościołem Luterańskim.

STULETNI JUBILEUSZ

Niemiecka gmina ewangelicko-luterecka Syndham w Londynie obchodzi w br. jubileusz stulecia. Gmina ta słynie między innymi z tego, że w latach 1933—35 proboszczem jej był pastor Ditrich Benhoffer — ofiara męczeństwa prześladowań Hitlera. Kościół tej gminy został w czasie II wojny światowej zburzony. Odbudowano go dopiero w roku 1959 i nadano mu nazwę: „Kościół Ditricha Benhoffera”. Należy podkreślić, że w czasie wojny kościół ten stanowił miejsce azylu dla wszystkich Niemców prześladowanych przez hitlerowskie władze. Obecnie gmina liczy około 1000 członków zamieszkałych w Londynie i na jego południowych przedmieściach. Na terenie Anglii istnieje i działa 30 gmin ewangelickich, których członkowie używają języka niemieckiego.

1650 ROCZNICA I SOBORU POWSZECHNEGO W NICEI

Jak pamiętamy, I Sobór Powszechny został zwołany w roku 325 w Nicei, za czasów Konstancyntyna, z powodu błędnej nauki prezbitera aleksandryjskiego o tym, że Syn Boży nie jest jednej istoty z Bogiem Ojcem. Sobór w Nicei potępił tę naukę oraz ułożył symbol prawdziwej wiary. Z okazji tej rocznicy w prasie chrześcijańskiej zamieszczono szereg artykułów. Między innymi prasa protestancka podkreśla ekumeniczne wartości i znaczenie nicejskiego symbolu wiary, jako uznawanego przez długie lata w wielu Kościołach chrześcijańskich, posiadających aktualnie różne tradycje i zajmujących różne pozycje teologiczne.

DELEGACJA ŚRK W KOREI POŁUDNIOWEJ

Czterooosobowa delegacja Światowej Rady Kościołów odwiedziła Kościoły Chrześcijańskie w Korei Południowej. Celem tej podróży było zapoznanie się z sytuacją Kościołów w związku z aresztowaniem 4 koreańskich przywódców kościelnych przez władze. Niestety, delegacji nie udało się nawiązać kontaktu z aresztowanymi. Uczestnicy delegacji z wielkim uznaniem wypowiedzieli się o bohaterskiej postawie chrześcijan w Korei Południowej.

NABOŻEŃSTWA NIEKATOLICKIE W WATYKANIE

O wyjątkowym zdarzeniu poinformowała agencja Kathpress, podając że po raz pierwszy od czasów Reformacji grupa duchownych niekatolickich odprawiła nabożeństwo na terenie Watykanu, a mianowicie w abisyńskim (uniijnym) kościele św. Stefana, znajdującym się w obrębie murów watykańskich. Byli to duchowni Kościoła Episkopalnego, którzy w składzie 75 osób, pod przewodnictwem dziekana katedry waszyngtońskiej, ks. F. B. Sayre, w towarzystwie rzymskokatolickiego arcybiskupa Williama Bauma, zostali przyjęci przez watykański Sekretariat ds. spraw Jedności Chrześcijań, Sekretariat dla Niechrześcijan oraz Kongregację Służby Bożej. Duchownych tych przyjął również papież Paweł VI. Z przebiegu spotkań wynika, że wizycie tej Watykan nadał duże znaczenie ekumeniczne. Nawiązanie dobrych stosunków z amerykańskim Kościołem Episkopalnym leży w interesie Watykanu.

O podobnym zdarzeniu informuje inna agencja prasowa. Idzie tu o nabożeństwo prawosławne w Watykanie. W grotach watykańskich, w pobliżu grobu św. Piotra, odprawił nabożeństwo koncelebrowane prawosławny metropolita leningradzki i nowogrodzki Nikodem, biskup astrachański Michał oraz 4 kapłanów. Był to pierwszy przypadek celebrowania nabożeństwa prawosławnego w podziemiach katedry św. Piotra.



Prasa Zachodnia na temat porozumienia między Kościołem starokatolickim i rzymskokatolickim w RFN

Znacznym osiągnięciem w realizacji dekretu „O ekumenizmie” z 1965 roku zgodnie z tak zwanym „Dyrektorium” jest „Porozumienie o warunkowej i ograniczonej wspólnocie liturgicznej między Kościołem rzymskokatolickim i starokatolickim” zawarte dnia 16 grudnia 1974 roku w Würzburgu przez Niemiecką Konferencję Biskupów po prowadzonych od 1968 roku szczegółowych rokowaniach nad kwestiami zgodnymi i spornymi. (Pełny tekst porozumienia został opublikowany w „Kirchlichen Amtsblatt für Diözese Münster” z 1 kwietnia 1975 roku oraz w „Alt-Katholischen Internationalen Informationsdienst”, nr 174 z 20 kwietnia 1975 roku). Ponieważ proces ratyfikacji porozumienia zbliża się do końca można więc obecnie poinformować o poszczególnych jego dokumentach, na które składają się: zwięzłe sformułowany tekst „Porozumienia” o pomocy duszpasterskiej między Kościołem starokatolickim i rzymskokatolickim w RFN, tekst dokumentu stanowiącego podstawę dialogu po rozpoczęciu w październiku 1968 roku rokowań popartych przez Watykański Sekretariat do Spraw Jedności Chrześcijaństwa, a mianowicie tzw. „Noty Zurychskiej” oraz tekst bardzo szczegółowych „Wskazań dotyczących interpretacji i realizacji porozumienia zawartego między Kościołem starokatolickim i rzymskokatolickim w RFN”.

Kościół starokatolicki zjednoczył się w 1889 roku w „Unii Utrechckiej” skierowanej przeciw uchwałom pierwszego soboru watykańskiego. Kościoły starokatolickie istnieją w Holandii, RFN, Austrii, Czechosłowacji, Jugosławii, Francji i Włoszech, a także jako Kościół Chrześcijańskokatolicki w Szwajcarii, PNKK w USA i Kanadzie oraz Kościół Polskokatolicki w Polsce, i wreszcie jako Litewski Kościół Narodowy w USA pod jurysdykcją Pierwszego Księdza Biskupa Tadeusza Zielińskiego. To rozproszenie Kościołów starokatolickich wywarło niemały wpływ na przedłużenie się rokowań, które były prowadzone zasadniczo w trzech komisjach — w Holandii, Szwajcarii i RFN. Ze strony rzymskokatolickiej w rokowaniach brali udział między innymi: nieżyjący już obecnie kardynał Lorenz Jaeger, prof. Peter Bläser z Paderborn, prof. Heinrich Fries, prof. Erwin Iserloh oraz opat benedyktynów z Trewiru, Laurentius Klein.

POJĘCIE KOŚCIOŁA I URZĘDU

„Alt-Katholische Informationsdienst” określa porozumienie jako „warunkową i ograniczoną wspólnotę liturgiczną”, natomiast w tekście „Porozumienia” mówi się tylko o „pomocy duszpasterskiej”. Jednak oba określenia są właściwe, ponieważ ich podstawę stanowi „daleko idąca wspólnota w wyznawaniu i rozumieniu przekazanej przez tradycję wiary katolickiej”, a zwłaszcza w tym „co dotyczy boskiego Objawienia i jego przekazywania przez świadectwo Pisma Świętego i Kościoła, siedmiu sakramentów i urzędów kościelnych sprawowanych w oparciu o sukcesję apostołską” (podobnie jak w Kościele prawosławnym — dodano w tekście). Wprawdzie „istnieją jeszcze zasadnicze różnice nie pozwalające na całkowitą wspólnotę kościelną i eucharystyczną. Dotyczą one przede wszystkim pojmowania urzędu papieskiego, z czym związane są różne poglądy na Kościół, kierowanie nim, jego nieomylność, jedność oraz współodpowiedzialność jego członków. Na razie żaden z obydwu Kościołów nie widzi możliwości rozwiązania tych kontrowersyjnych problemów”.

W razie „ciężkiej sytuacji duszpasterskiej” może być stosowana wzajemna pomoc przy zawieraniu małżeństwa, ale wtedy musi być ściśle przestrzegany obszerniejszy dokument jakim są „Wskazania dotyczące interpretacji i realizacji porozumienia”, zawierające punkt po punkcie ustalenia przyjęte w protokół rokowań. Ważne przy tym jest nie tylko to, co można odczytać w tekście tego dokumentu, ale również i to, co pomija on milczeniem.

W nauce o Piśmie Świętym ustalono, że: a) obie strony uznają tę samą objętość kanonu Pisma Świętego; b) w nauce o natchnieniu Pisma Świętego obie strony są zgodne, pominięto jednak problem hermeneutyki; c) obie strony uznają nieomylność Pisma Świętego w tym, co konieczne jest do zbawienia. Ale następnie mówi się, że: d) „obie strony uznają Pismo Święte jako świadectwo Bożego Objawienia oraz jako świadectwo Kościoła za normę wiary i nauki Kościoła. W kwestii stosunku między Pismem Świętym i Kościołem (brak jest pojęcia „tradycji”) obie strony są zgodne w następujących punktach: a) cały Kościół „jako kolumna i opoka prawdy” otrzymał od Chrystusa dar i zadanie przepowiadania prawdy wiary... Cały Kościół otrzymał również zapewnienie pozostawania w prawdzie (!); b) wobec Pisma Świętego Kościół pełni funkcję interpretacyjną; c) realizacja tego zadania służy ustanowieniu w Kościele przez Chrystusa urząd apostołski; d) urząd ten jest reprezentowany to znaczy w pełni obecny i wykonywany przez ogół biskupów jako następców Apostołów; e) chociaż ten specjalny urząd jest przeznaczony do służby wierze poszczególnych wiernych, to jednak wszyscy ochrzczeni jako członkowie ludu bożego uczestniczą w prorockim urzędzie Chrystusa i potwierdzają treść wiary całego Kościoła”.

Dalej w tekście czytamy: „Niezależnie od stwierdzonych tu zasadniczych poglądów zgodnych nie ma jeszcze zgodności w poglądzie na prymat jurysdykcyjny i najwyższy urząd nauczycielski papieża”. Na jednym z posiedzeń podczas rokowań stwierdzono: „Nie pomniejszając obejmującego wszystkich ochrzczonego powszechnego kapłaństwa wiernych uznaje się specjalne posługiwanie urzędu, wywodzące się z ustanowienia przez Chrystusa apostołatu. Urząd ten występuje historycznie od drugiego wieku jako urząd biskupa związany z prezbiteratem i diakonatem i jest przekazywany przez nakładanie rąk. Bez pomniejszenia znaczenia tego urzędu wszystkich Apostołów dla Kościoła uznaje się szczególnie posługiwanie prymatu nadanego przez Pana Kościoła Piotrowi i przejawiającego się w znaczeniu Piotra w Kościele pierwotnym.

Pomijając kwestię, czy w Nowym Testamencie mówi się już o prymacie jako władzy jurysdykcyjnej i pełni urzędu nauczycielskiego, obie strony są zdania, że tylko na podstawie Nowego Testamentu nie da się w sposób dostatecznie jednoznaczny zdefiniować dogmatycznego określenia nauki: o prymacie i formy jego praktycznej realizacji.”

„Obie uczestniczące w dialogu strony w różny sposób oceniają cały historyczny rozwój prymatu w Kościele Zachodu od powszechnie uznanego prymatu w starym Kościele do dogmatycznej doktryny pierwszego soboru watykańskiego. Obie strony wyraźnie dostrzegają niebezpieczeństwa jednostronnego rozwoju. Obie strony uznają jednak, że mimo zmieniających się warunków sytuacji historycznej w dalszym ciągu ważne jest dla Kościoła pierwotne polecenie, aby prymat był posługiwaniem jedności w prawdzie i miłości. Historycznie prymat rozwijał się w ścisłym związku z urzędem rzymskiego biskupa i był uznawany przez ekumeniczne sobory pierwszych wieków, jako pierwszeństwo biskupa rzymskiego. W takim też sensie prymat biskupa rzymskiego został uznany w deklaracji, z 24 września 1889 roku, konferencji biskupów starokatolickich w Utrechcie”.

POMOC DUSZPASTERSKA I SAKRAMENTALNA

Obie strony są zgodne w kwestiach sakramentu chrztu i bierzmowania (oraz w dotyczących ich problemach duszpasterskich). Również co do sakramentu pokuty udzielanego przez biskupów i kapłanów obie strony uznają naukę soboru trydenckiego oraz obowiązek „wyznawania ciężkich grzechów” na spowiedzi. We „wskazaniach dotyczących interpretacji i realizacji porozumienia” mówi się wprawdzie, że w praktyce (starokatolickiej) przyjęła się obok spowiedzi indywidualnej również spowiedź powszechna na odpuszczenie ciężkich grzechów, przez co jednak spowiedź indywidualna nie została odrzucona. Jeśli chodzi o sakrament eucharystii to nie ma „żadnych różnic w nauce o rzeczywistej obecności Chrystusa... oraz ofiarnym charakterze mszy świętej”, a także w nauce o eucharystii jako pamiętce Ostatniej Wieczerzy. Zastrzeżenia wobec pojęcia „transsubstancjacji” nie były sprzeczne z postanowieniami soboru trydenckiego ani z pojęciem przeistoczenia. Podobnie obie strony są zgodne w kwestiach dotyczących sakramentu namaszczenia chorych i kapłaństwa. Przy tym brak jest wzmianki o tym, że Kościół starokatolicki zrezygnował z obowiązkowego celibatu. Może właśnie tego dotyczy pośrednio to, co mówi się w „Porozumieniu” a mianowicie, że „przy przyjęciu duchownego do Innego Kościoła” (może ze względu na celibat duchownego rzymskokatolickiego do Kościoła starokatolickiego) „konieczne jest porozumienie między odnośnymi zwierzchnikami” (pierwotnie „wymagane jest”). W przypadku przejścia do innego Kościoła duchowny nie może pełnić funkcji w miejscu dotychczasowej działalności.

W kwestii wspólnoty sakramentalnej, ewentualnie interkomunii, mówi się w „Notcie Zurychskiej” z podkreśleniem pełnej wzajemności: „katolicy mogą prosić duchownych starokatolickich o udzielenie im sakramentu pokuty, eucharystii i namaszczenia chorych — ilekroć istnieje ku temu ważna potrzeba lub wymaga tego rzeczywisty pożytek duchowy, a dostęp do duchownego katolickiego jest fizycznie lub moralnie niemożliwy”. Pod tymi samymi warunkami starokatolicy mogą być, jeśli sami o to poproszą, dopuszczeni do tych sakramentów przez duchownych katolickich. W każdym przypadku zakłada się, że przystępujący do sakramentu mógłby być dopuszczony do niego we własnym Kościele. Powyższy fragment „Noty Zurychskiej” został prawie dosłownie przyjęty w tekście „Porozumienia” z Kościołem rzymskokatolickim w RFN, w którym mówi się, że: „Wierni obydwu Kościołów mogą prosić duchownych drugiego Kościoła o udzielenie im sakramentu eucharystii oraz sakramentu pokuty i namaszczenia chorych, ilekroć istnieje ku temu ważna potrzeba lub wymaga tego rzeczywisty pożytek duchowy, a kapłan własnego Kościoła jest nieosiągalny...”. Należy przy tym zwrócić uwagę, że według zasad rzymskokatolickich osoby rozwiedzione, które zawarły ponownie związek małżeński nie mogą być dopuszczone do sakramentów. Ogólnie chodzi — jak stwierdza się w tekście niemieckiego porozumienia — w „zakresie liturgicznym nie o pełną wspólnotę sakramentalną lecz o propozycję warunkowego i konkretnego określenia współdziałania i współuczestnictwa”.

Ważnym celem porozumienia jest wzajemna pomoc przy zawieraniu małżeństw przez wiernych obu Kościołów. Małżeństwa takie są „dozwolone” i ważne pod następującymi warunkami: zbadanie przez właściwego proboszcza przesłanek i stwierdzenie braku przeszkód kanonicznych do zawarcia małżeństwa, oraz oświadczenia małżonków, że „w miarę swoich sił przekażą własną wiarę swemu potomstwu”. Słubowanie może być przyjęte w jednym lub drugim Kościele, ale musi być odnotowane w księgach parafialnych obydwu Kościołów. Opieka duszpasterska powinna być dokonana wspólnie. Powtórne małżeństwo rozwiedzionych dopuszczalne w Kościele starokatolickim zakazane jest dla rzymskokatolików, podobnie jak (o czym już wspominaliśmy) dopuszczanie do sakramentu eucharystii rozwiedzionych, którzy zawarli ponownie małżeństwo. Należy tu jeszcze zauważyć, że Kościół starokatolicki nie posiada sądów kościelnych dla spraw małżeńskich swoich wiernych. Przy zachowaniu analogicznych warunków pomoc duszpasterska może być również okazywana przy pogrzebach a nawet nauce religii oraz wzajemnym udostępnianiu sobie pomieszczeń kościelnych.

JAKIE BĘDĄ NASTĘPSTWA EKUMENICZNE TEGO POROZUMIENIA?

Bardzo znamienne w tym porozumieniu jest to, że przy uznawaniu różnic między Kościołem rzymskokatolickim a Unią Utrechcką pominięto w nim milczeniem oba dogmaty maryjne — o Niepokalanym Poczęciu (z 1854 roku) i Wniebowzięciu (z 1950 roku) — których Kościół starokatolicki nie uznaje już choćby ze względu na krytykę doktryny o nieomylności papieża.

To milczenie trudno uznać za przypadkowe, podobnie jak pominięcie kwestii obowiązkowego celibatu przy omawianiu sakramentu kapłaństwa. Istotą bowiem porozumienia z Kościołem Starokatolickim stanowi to, iż tworzy ono pomost ze wspólnotą angikańską, jako że w 1931 roku zostało podpisane między Unią Utrechcką i Kościołem Anglikańskim porozumienie o „interkomunii”, które w 1958 roku Konferencja biskupów Wspólnoty angikańskiej w Lambeth ogłosiła jako porozumienie o „pełnej wspólnocie kościelnej”.

Być może to otwarcie Kościoła starokatolickiego ku Canterbury będzie miało duże znaczenie dla przyszłości.



Zmiana otoczenia

Wszyscy rodzice pragną mieć zdrowe i mądre dzieci. Chcą, aby dobrze uczyły się w szkole i wyrastały na pełnowartościowych ludzi. Nie wszyscy rodzice jednak zdają sobie sprawę z tego, że to oni przede wszystkim wpływają na decydujący sposób na zachowanie i przyszłe losy swych dzieci, poczynając od najwcześniejszych lat. Niedocenywanie problematyki wychowawczej wczesnego dziecięctwa stanowi zjawisko wręcz niepokojące. Czy wiemy dokładnie, czego należy oczekiwać i wymagać od dziecka w poszczególnych latach jego życia?

Poważne błędy popełniane przez rodziców w wychowaniu małego dziecka nie są najczęściej skutkiem ich złej woli i braku troski o dziecko, lecz z reguły stanowią konsekwencję braku elementarnej wiedzy o prawach psychicznego rozwoju i potrzebach z tym rozwojem związanych.

Wielu rodzicom wydaje się, że rozwój dziecka w pierwszych latach jego życia jest niezależny od wpływów otoczenia, że jest rozwojem spontanicznym, rodzajem pewnej „eksplozji” tkwiących w dziecku sił naturalnych. Często chaotyczna aktywność małego dziecka nie jest regulowana żadnymi wpływami wychowawczymi, gdyż rodzice są przekonani, że dziecko po prostu musi się wykrzyczeć, wybiegać, wyszumieć, ponieważ tego wymaga jego natura. A naturze nie należy przeszkadzać, gdyż działa mądrze i celowo.

Inni rodzice wierzą w fatalistycznie pojętą potęgę dziedziczności. Widząc niewłaściwe zachowanie dziecka i pierwsze objawy zaburzeń w jego charakterze, zaczynają się wzajemnie obwiniać o to, w kogo się wrodziło i do rodziny którego z małżonków jest podobne.

Niektórzy rodzice myślą, że wystarczy posiadać kilkoro dzieci, aby każde z nich rozwijało się prawidłowo i nie wykazywało cech społecznych. Są i tacy, którzy sądzą, że wystarczy oddać dziecko do żłobka czy przedszkola, aby załatwić sprawę jego psychicznego rozwoju i wychowania. Za wszelkie niedociągnięcia w tym zakresie odpowiada w ich odczuciu instytucja.

Istnieją oczywiście zwolennicy i przeciwnicy przedszkola. Pomówmy dzisiaj o zwolennikach. Otóż rodzice często zastanawiają się nad tym, co jest dla dziecka lepsze: dom czy przedszkole. Jaki rodzaj wychowania jest korzystniejszy dla jego rozwoju? Należy tutaj pamiętać, że żadna, nawet najlepsza instytucja wychowawcza nie zastąpi rodziców, nie zwolni ich od trudu i odpowiedzialności za wychowanie dziecka. Żłobek i przedszkole odgrywają w wychowaniu dziecka rolę bardzo ważną, ale stanowią raczej pomoc w wychowaniu dziecka. Wychowanie w rodzinie powinno być oparte na podobnych zasadach, jakie obowiązują w przedszkolu, z uwzględnieniem nauczania w toku rozmowy i zabawy. Tylko ten przedszkolak będzie prawidłowo rozwiniętym dzieckiem, którego rodzice



„Dziecko jest cudzoziemcem, nie rozumie języka, nie zna kierunku ulic, nie zna praw i zwyczajów. Niekiedy samo rozejrzeć się woli; gdy trudno, prosi o wskazówkę i radę. Potrzebny przewodnik, który grzecznie odpowie na pytanie.

„Szacunku dla jego niewiedzy!...”

(J. Korczak: Wybór pism, t. III, s. 412)

razem z kierownictwem i wychowawczyniami przedszkola troszczyć się będą o jego rozwój. (Z możliwości uczęszczania do przedszkola korzysta w Polsce ok. 33% dzieci).

Bardzo istotnym warunkiem wychowawczego sukcesu jest wszechstronne oddziaływanie na dziecko. Dom rodzinny jest w stanie zdobyć się na tego rodzaju metodę, jeśli spełnia podstawowe warunki miłości, wtedy jego wpływ dominuje nad innymi. Drugim warunkiem jest stopniowe, systematyczne wciąganie dzieci do samowychowania. Dziecko nie można traktować na sposób urabianej przez artystę gliny. W miarę przybywania lat, dziecko staje się coraz to bardziej dorosłe i samodzielne, przyjmuje na siebie najpierw małą, a z czasem większą i wreszcie całkowitą odpowiedzialność za siebie. Stopniowe wpajanie w dziecko odpowiedzialności za siebie i przyuczanie do samowychowania ma szczególnie ważne znaczenie wobec tej prawdy, że proces wychowawczy nie jest sprawą raz na zawsze zakończoną, ale rozpoczęty w dzieciństwie trwa przez całe życie. I o tym pamiętać powinni rodzice oddający dziecko do przedszkola.

Lata przedszkolne to okres dalszego intensywnego rozwoju dziecka. W tym czasie powinno ono dorosnąć do poważnego obowiązku, który je czeka w okresie następnym, a mianowicie do nauki szkolnej. Idąc do przedszkola dziecko — oczywiście jeśli nie uczęszczało do żłobka — zmienia całkowicie otoczenie. Bawiąc się w grupie musi podporządkować się wymaganiom wychowawczynie, wykonywać na jej polecenie określony rodzaj działania, zharmonizowany z działaniem innych ludzi. Dzięki możliwości porozumiewania się z dziećmi i dorosłymi dowiadyuje się tam o nowych dla siebie rzeczach, uczy się wierszyków i piosenek, przyswajają sobie podstawowe zasady wychowania muzycznego, rytmikę, gimnastykę. To, czego w domu nie są mu w stanie zapewnić rodzice w zakresie kontaktów z zorganizowaną grupą, uzyskuje w przedszkolu.

Zaobserwowano jednak, że duży procent dzieci przejawia oznaki złego przystosowania się do nowego otoczenia (jakim jest przedszkole), wykazując całkowity brak podporządkowania się nakazom, agresywne zachowanie i wzmogoną pobudliwość nerwową. Co na to wpływa?

Ciągłe strofowanie, oskarżenia i wyrzuty czynione dziecku sprawiającemu trudności przez wychowawców i rodziców, a często nawet domowników, stają się przyczyną tego, że żyje ono z poczuciem winy, rozgoryczenia. Z chwilą przejścia do nowego otoczenia zaburzenia w zachowaniu nasilają się, ponieważ rosną wymagania, a dziecko nie jest w

stanie zapanować nad swą pobudliwością. Wszelkie kary i oskarżenia nie powinny mieć wtedy miejsca. Jeśli natomiast dziecko znajdzie zrozumienie i postępowanie z nim będzie nacechowane delikatnością, zmniejszy się możliwość dalszego pogłębiania się zaburzeń w zachowaniu.

Bardzo dużo dzieci zupełnie zdrowych, nie mających żadnych uszkodzeń organicznych, odznacza się wyjątkową delikatnością, wrażliwością i skłonnością do reagowania zaburzeniami w zachowaniu. Wszelkie odchylenia od stanu normalnego, przejawiające się zaburzeniami pokarmowymi, zaburzeniami snu, lękami nocnymi, moczeniem się, połączonymi ze wzmogoną nerwowością, powinny być bezwzględnie uznane za powód wizyty u specjalisty.

Niekiedy rodzice bywają zaniepokojeni występującą u dziecka w okresie przedszkolnym skłonnością do kłamstwa, zmiennością nastroju, płacliwością. Może to być reakcją na zmniejszone doznawanie przez dziecko uczuć, których okazywania oczekuje od wychowawców (tak jak od rodziców). Nie wolno zapominać, że u dziecka w zakresie rozwoju uczuciowego występują przełomy, z którymi samo nie może sobie poradzić. Trudności te mijają bez śladu, ale rodzice powinni traktować dziecko w tych okresach szczególnie wyrozumiale. Nie można też zapominać o tym, że pozbywanie się cech niemowlęcych, takich jak zależność od rodziców, ciągła szukanie aprobaty i potrzeba doznawania przyjemnych wrażeń zmysłowych jest dla dziecka w wieku przedszkolnym trudne. Dziecko zaczyna się przystosowywać do nowych dla niego sytuacji w tej grupie rówieśników, w jakiej się znalazło. W związku z tym zmuszone jest zrezygnować ze swoich dawnych przywilejów, a nowe nie równoważą mu doznanych strat.

Opowiadanie przez dziecko o tym, co przeżywało w przedszkolu, jakie zajęcia sprawiły mu największą przyjemność i czym imponowały mu inne dzieci, dostarczy rodzicom dodatkowych źródeł informacji o kształtującej się osobowości dziecka. Przeżywane przez nie konflikty z rówieśnikami, dowodzą, że w 3 i 4 roku życia rozwijają się już zdolności dokonywania oceny w kontaktach społecznych.

Umiejętnie prowadzone zajęcia wychowawcze w pierwszym roku uczęszczania dziecka do przedszkola są w stanie osiągnąć znakomite rezultaty. Postępy, jakie robi w tym wieku dziecko poddane umiejętnemu i systematycznemu wychowaniu, przerastają nasze oczekiwania. W przedszkolu bowiem dzieci łatwiej niż w domu nabywają nawyków związanych z samoobsługą. Działają tu przykład kolegów, chęć naśladowania i zasłużenie na pochwałę wychowawczynie. Jeśli nie zadbamy o to, by pierwsze kontakty dziecka z przedszkolem ułożyły się pomyślnie, to przez długi czas nie będzie się ono mogło w nowym środowisku zaadaptować.

Może się zdarzyć i tak, że style wychowania przedszkolnego i domowego są całkowicie różne. Dziecko szybko dostrzeże i odczeka tego rodzaju różnice i czuje się zagubione w sprzecznościach. Brak ścisłej współpracy rodziców z personelem przedszkola może zakłócić dotychczasowe oddziaływanie na rozwój dziecka. Dlatego też we wszystkich typach zaburzeń i kłopotach wychowawczych jest rzeczą bardzo celową i pożądaną, aby zarówno rodzice orientowali się w zadaniach i celach wychowania przedszkolnego, jak i personel nastawił się na współdziałanie z rodzicami.

Przeżywając w przedszkolu, dziecko z czasem nabiera zaufania do swych sił i chęci do nawiązywania kontaktów z innymi dziećmi. Są to bardzo pozytywne cechy przyczyniające się do prawidłowego rozwoju jego osobowości. Nie dajmy się więc zniechęcić pierwszymi niepowodzeniami i kłopotami wychowawczymi jakie napotkamy z chwilą przejścia do przedszkola naszego dziecka. Troskliwa obserwacja, świadome postępowanie oraz kontakt z wychowawczyniami spowodują, że po pewnym czasie kłopoty te miną bez śladu.

MALGORZATA SUDENIS



Rozmowy z Czytelnikami

Czytelnik z Warszawy, podpisujący się U.J. Psipkowski, napisał do nas list pełen złośliwych uwag pod adresem ks. Fonfary, autora komentarzy do ksiąg Starego Testamentu, i pozytywnej roli wybranych bohaterów. Zdaniem Czytelnika jest to apoteozowanie narodu żydowskiego i jego biblijnych bohaterów, których postępowanie nie zawsze było zgodne z normami moralności (Mojżesz, Estera, Judyta), więc nie może być przykładem i wzorem godnym naśladowania.

Nie będziemy tutaj publikować wszystkich zarzutów autora listu. Redakcja „Rodziny” proponując pisanie artykułów na temat postaci biblijnych Starego Testamentu, pragnęła w ten sposób zaznajomić Czytelników z Pismem św. Bohaterowie biblijni byli żywymi ludźmi, mającymi swe wady i zalety, wstoty i upadki. Dobre ich czyny należy naśladować, a złe niech będą i dla nas przestrożą.

Otrzymałmy bardzo miły list od Pana Tadeusza R. mieszkająca Świeradowa Zdrój, z którego treścią pragniemy zapoznać innych Czytelników. Pan Tadeusz pisze: „Od niedawna jestem czytelnikiem tygodnika „Rodzina”. Muszę przyznać, że w tym tygodniku znajdują zawsze bardzo wiele ciekawych aktualności religijnych. Zgadza się z Wami całkowicie oraz z ideologią Kościoła Polskokatolickiego. Bardzo wielką szkoda, że w Polsce jest jeszcze tak mało kościołów polskokatolickich.

lickich. i są tak rzadko rozsiane po naszym kraju. Jak zauważyłem, to w Waszym Kościele więź między duszpasterzami a wiernymi jest bardzo bliską i istnieje serdeczna współpraca. Nie spotyka się takiej więzi w parafiach rzymskokatolickich. Ponieważ jestem wyznania rzymskokatolickiego, więc praktycznie mogę to ocenić. Na zakończenie mego listu zasylam całemu Zespołowi Redakcyjnemu „Rodzina” miłe i serdeczne pozdrowienia oraz życzę wielu milionów nowych czytelników tak poczytnego katolickiego tygodnika, jakim jest „Rodzina”.

Miły Czytelniku! Listy pełne pochwał pod adresem naszej Redakcji są dla nas nie tylko zapłatą za trudy pracy publicystycznej, lecz także czułym barometrem rejestrującym nastroje wśród Czytelników, akceptujących lub negujących potrzebę ukazywania im prawdziwego oblicza spraw Bożych i ludzkich. Wierzymy, że przy pomocy Pana zdobędziemy nowych, świątłych Czytelników, którzy dopomogą nam, by w najbliższej przyszłości sprawdziło się Pańskie życzenie. Tylko wówczas, gdy pozyskamy nowych czytelników, sympatyków i zwolenników idei Kościoła Polskokatolickiego, zwiększy się liczba naszych świątyń w Polsce.

Niektórzy z Czytelników proszą nas o informację, czy można studiować zaocznie w ChAT. Często powtarzają się pytania:

Czy po ukończeniu studiów można poświęcić się pracy kapłańskiej w Kościele Polskokatolickim?

Informujemy, że istnieje możliwość ubiegania się o przyjęcie na studia zaoczne w ChAT pod warunkiem, że ubiegający się o takie studia potrafią pogodzić swoją pracę zawodową ze studiami i w wyznaczonych terminach przyjeżdżać na wykłady, konsultacje i egzaminy. Zainteresowanym proponujemy złożenie wizyty księdzu biskupowi Tadeuszowi R. Majewskiemu — przewodniczącemu Rady Synodalnej oraz sekretarzowi Rady — księdzu magistrowi Wiktorowi Wysoczańskiemu, którzy pragną poznać ewentualnych słuchaczy na sekcji Starokatolickiej. W razie trudności związanych z osobistym przyjazdem, można porozumieć się listownie na adres: 00-544 Warszawa, ul. Wilcza 31.

Pan Janusz B. z Kłobucka napisał do nas obszerny list, w którym opisuje swoje życie. Po skończeniu szkoły zawodowej rozpoczął naukę w Liceum dla pracujących. Przed obrazem „Matuchny Częstochowskiej” złożył ślubowanie, że po złożeniu matury zostanie Jej sługą — kapłanem. Stało się inaczej. Po maturze poszedł do wojska, a po powrocie do cywila rodzice doradzali mu stan małżeński. I tak też Pan Janusz uczynił. Czytelnik nasz do tej pory ma wyrzuty sumienia, że złamał ślubowanie i zamiast zostać kapłanem, ożenił się. Nawet spowiedź w Częstochowie i długa nauka spowiednika Paulina, zakończona rozgrzeszeniem, nie uspokoiła sumienia naszego korespondenta. Zapytuje nas, co ma uczynić. Z wielką sympatią odnosi się do naszego Kościoła pisząc: „Jako wieloletni czytelnik Waszego tygodnika spotkałem się z naprawdę ciekawymi interpretacjami niektórych spraw i problemów, których tłu-

maczenie w sposób przystępny i bezpośredni jest dowodem, że Kościół Polskokatolicki tak jak Chrystus rozumie potrzeby serca ludzkiego i jest wielkim przyjacielem człowieka. Może ze względu na rodzinę jestem rzymskokatolikiem, ale duchem jestem w Kościele Polskokatolickim, który jest bliższy ludowi, niż ten, którego jestem wyznawcą. Jestem zwolennikiem ekumenizmu i bardzo przeżywam wypadki nietolerancji, szkalowania innych wyznań. Przesyłam serdeczne pozdrowienia dla całego Kolegium Redakcyjnego „Rodziny” oraz dla Rady Synodalnej — jej przewodniczącego ks. biskupa Tadeusza R. Majewskiego i sekretarza Rady — ks. magistra Wiktora Wysoczańskiego”.

Panie Januszu! Dziękujemy za życzenia, szczerą wypowiedź i sympatię do Kościoła i Jego naczelnych władz.

Ślubowanie przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej to jeszcze nie oznaka, że ktoś ma prawdziwe powołanie do stanu kapłańskiego. Młodzieniec po wojsku, z prawdziwym powołaniem do kapłaństwa, poszedłby za głosem swego serca, a nie za radą swojej rodziny. Prawdziwe powołanie kapłańskie zrodziło się teraz. Nie jest ono wynikiem przemyśleń popartych potrzebą chwilowej emocji, lecz długich przemyśleń popartych potrzebą serca. Może ostateczną decyzję podejmie Pan po przeczytaniu naszej odpowiedzi. W naszym Kościele istnieje możliwość otrzymania święceń kapłańskich mimo małżeństwa, lecz trzeba ukończyć studia teologiczne.

**Wszystkich Czytelników
i Korespondentów
gorąco pozdrawiamy**

Ks. MARIAN LEWANDOWSKI

Odpowiedzi lekarza

W odpowiedzi dla Pana Józefa G. zamieszczonej w „Rodzinie” nr 36, z dnia 7 września br. zaistniał przykry błąd, zniekształcający sens zdania. Prawidłowo zdanie powinno brzmieć: „Idąc równym krokiem, powoli wdechamy przez nos powietrze licząc w myśli do sześciu, następnie staramy się wstrzymać oddech licząc w myśli do sześciu, wreszcie, licząc znowu tak samo, wdechamy powietrze wolno ustami.” Przepraszamy Czytelnika za błąd, który spowodował niejasność odpowiedzi.

Pani Marta C. — Ruda Śl. Leczenie choroby nadciśnieniowej jest jak najbardziej prawidłowe. Jak odpowiedzieliśmy już poprzednio innej Czytelniczce, w 38 numerze „Rodziny” poświęciliśmy temu problemowi więcej miejsca w poradach lekarskich zatytułowanych „Jak żyć mając nadciśnienie?”.

Jeżeli idzie o sprawę bólu w nogach, to sądzę, że powinna się Pani zwrócić do Poradni Ortopedycznej. Czasami wystarczy niewielka korekta ustawienia stóp (wkładki ortopedyczne), by ból ustąpił.

Pani Ania — Kraków. Pisze Pani do nas w sprawie grzybka tybetańskiego, stwierdzając, że w okresie używania go miała Pani wyraźnie obniżone ciśnienie i odradza Pani używanie tego grzybka osobom o niskim ciśnieniu. Na uwagi dziękujemy, ale raz jeszcze stwierdzam, że nie było żadnych badań nad tymże grzybkiem i nauka nie wypowiedziała się co do jego działania czy skutków grzybkowej kuracji.

Pani Maria Sz. — Tarnowskie Góry. Poświęca list swój również sprawie grzybka. Stwierdza między innymi, że grzybek musi być stale przechowywany w codziennie zmieniającym mleku. Zauważyła także, że grzybek tybetański, którego używa cała rodzina, likwiduje bezsenność i dobrze wpływa na ogólne samopoczucie. Dziękujemy Pani za nadesłane uwagi.

Pani Karolina — Żary, Dom Rencisty. Dziękuję za przysłane życzenia. Początkowo na pewno czuje się Pani obco w nowym środowisku, ale niebawem pozna Pani sympatyczne osoby i zaprzyjaźni się z nimi, czego serdecznie życzę. Co ważne — ma Pani opiekę lekarsko-pielęgniarską na miejscu. Życzę wszystkiego dobrego.

Pan Leopold G. — Gliwice. Odpowiedzi udzielamy tylko na łamach „Rodziny”. Rwa kulszowa, czyli ischias, ma tendencje do nawrotów. Radzę przede wszystkim dbać o ciepłą odzież w okresie zimna i wystrzegać się przemoczenia ubrania oraz obuwi. Do nacierania można nabyć w aptekach wyciągi z gorczycy, które działają tak samo jak chrzan czy pokrzywa, to znaczy miejscowo rozgrzewają i wywołują przekrwienie. Skuteczne jest również sto-

sowanie zabiegów z fizykoterapii, takich jak nagrzewanie lampą „Sollux” czy diatermia. W Gliwicach nie będzie Pan miał chyba kłopotu z otrzymaniem skierowania do Zakładu Fizykoterapii.

Droży Czytelnicy

Niedługo przeczytacie ostatni odcinek powieści Tadeusza Dołęgi-Mostowicza „Profesor Wilczur”. Wielu naszych Czytelników zorientowało się już, że druk tej powieści w „Rodzinie” zbliża się ku końcowi. Od nich właśnie od pewnego czasu otrzymujemy listy z propozycjami drukowania w odcinkach następnym powieści. Czytelnicy proszą między innymi o drukowanie „Kariery Nikodema Dyzmy” Tadeusza Dołęgi Mostowicza, „Czarnych aniołów” Franciszka Mauriaca, „Łuku triumfalnego” Ericha Marii Remarqu. „F-wrotu do gniazd” Józefa Ignacego Kraszewskiego, „Quo Vadis” Henryka Sienkiewicza i wielu innych. Niestety, redakcja nie posiada w swojej bibliotece tych książek i dlatego zwracamy się z prośbą do naszych Czytelników o nadsyłanie swoich propozycji wraz z załączonym egzemplarzem książki.

Wśród Czytelników, którzy do końca października br. nadesłali do redakcji książki z propozycją druku w odcinkach, zostaną rozlosowane atrakcyjne nagrody.

Przypominamy nasz adres: Redakcja tygodnika „Rodzina” ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa.



ODDAJCIE CESARZOWI CO CESARSKIE...

Za życia Chrystusa Pana naród żydowski był w niewoli. Ziemię Świętą okupowały rzymskie wojska. Rzymianie w podbitym kraju kazali składać sobie wysokie daniny, do egzekwowania których wyznaczali specjalnych poborców, zwanych celnikami. Nie wszystkie jednak pieniądze zabrane narodowi żydowskiemu wypełniały kasę cesarza rzymskiego i kieszenie jego urzędników. Część pieniędzy pozostawała w okupowanym kraju i przeznaczana była na opłatę robotników budujących z rozkazu cesarza drogi, spichlerze, wodociągi i inne obiekty publicznej użyteczności, z których mogli korzystać wszyscy nie tylko okupant. Można więc powiedzieć, że w pewnej mierze ściąganie podatku z ludu żydowskiego było celowe i słuszne, bo w rezultacie przyczyniło się do polepszenia codziennego życia, do wprowadzania wielu ulepszeń i udogodnień, przynosiło postęp i rozwój cywilizacji. Jednak mieszkańcy Palestyny nienawidzili Rzymian z całego serca i wszelkie świadczenia trzeba było ściągać od nich pod przymusem. Najbardziej narzekał prosty lud i nikt nie mógł go przekonać o częściowej chociażby słuszności postanowień rzymskiego cesarza.

Takie nastroje ludu postanowili wykorzystać przeciwnicy religijni Jezusa Chrystusa. Wiedzieli doskonale, że Chrystus miłuje prawdę i zawsze pragnie tego, co słuszne. Zadali więc Chrystusowi podstępne pytanie: Czy godzi się płacić Cesarzowi podatek czy nie? Odpowiedź, jakiej się spodziewali, miała zgubić Jezusa. Jeżeli Pan Jezus odpowie, że należy płacić — straci popularność i szacunek wśród ludu palestyńskiego; a jeżeli odpowie, że podatku nie należy płacić — to zamierzali oskarżyć Jezusa u rzymskich władz jako buntownika. Jezus przejrzał nieczne zamiary przybyłych i powiedział: „Czemu mnie kusicie obłudnicy? Pokażcie monetę czynszową. Pokazali Mu denar. Jezus podniósł w górę pieniąż z wytłoczoną na nim głową cesarza i zapytał: Czy wizerunek widzicie na tej monecie? Odpowiedzieli: Cesarza. Na to powiedział im Chrystus: Oddajcie cesarzowi co cesarskiego, a co jest bożego — Bogu.

Po takiej mądrej odpowiedzi wrogowie Jezusa odeszli zawstyżeni.

Sprawiedliwość

Sprawiedliwość to bardzo ważna cnota społeczna. To cnota, którą każdy z nas powinien się kierować w życiu codziennym, we współżyciu z innymi ludźmi, a także w odniesieniu do Pana Boga. Słowa Pana Jezusa wypowiedziane do faryzeuszów uczą postępować sprawiedliwie. Gdyby wszyscy ludzie rozumieli konieczność kierowania się sprawiedliwością w każdej sytuacji i doceniali znaczenie sprawiedliwości w naszym życiu, nie byłoby więzień, sądów, strażników, wielu nieszczęść i krzywdy.

W naszych czasach coraz więcej ludzi docenia sprawiedliwość. Ci, którzy kierują naszym krajem są sprawiedliwi — każdemu człowiekowi zapewniają pracę, dzięki której może on zdobywać środki do życia dla siebie i swojej rodziny, wszystkie dzieci w Polsce mogą się uczyć, zdobywać dowolnie wysokie wykształcenie, później w zależności od uzdolnień, zajmować odpowiednie stanowiska. Chorzy i starcy, dzieci i dorośli — wszyscy mają sprawiedliwie zapewnione bezpłatne leczenie i opiekę lekarską, ludzi sumiennie, uczciwie pracujących spotyka sprawiedliwa pochwała i nagroda, a nierobów, chu-

liganów i ludzi nieuczciwych spotyka zasłużona kara. Sprawiedliwie postępują rodzice i wychowawcy wyznaczając, w zależności od wyników w nauce i od zachowania się, kary lub nagrody dla dzieci.

Każde dziecko powinno również ćwiczyć się w sprawiedliwym postępowaniu i ocenianiu ludzi oraz zdarzeń. Okazji do takich ćwiczeń znajdziecie bardzo wiele i to niemal na każdym kroku. Nauczcie się sprawiedliwie oceniać nauczycieli, rodziców, rozważcie zawsze ile dobra przynoszą ich polecenia i jak byście sami postąpili na ich miejscu. Sprawiedliwie odwdzięczajcie się za drobne nawet przysługi. Sprawiedliwie odnoście się do kolegów i do osób starszych. Po prostu, młodzieńcy, starajcie się oddawać każdemu, co się jemu należy.

Książd Łukasz



W 150 rocznicę urodzin Karola Miarki

W bieżącym roku mija 150 rocznica urodzin wielkiego patrioty śląskiego — Karola Miarki. Urodził się 22 października 1825 roku w Pielgrzymowicach koło Pszczyny. Całe swe życie, a żył lat 57, spędził na Górnym Śląsku. Żył się z widokiem czarnych hałd węglowych, małych robotniczych domków i ubogich wiejskich chat. Pracował jako nauczyciel w szkole ludowej, a przy tym był publicystą i jednym z najodważniejszych działaczy odrodzenia narodowego na Śląsku. Twórczość literacką rozpoczął dość późno, w roku 1961 r., kiedy to w piśmie „Gwiazda cieszyńska” zaczął drukować swoją powieść pod tytułem „Górka Klemensowa”. Mimo groźących mu represji ze strony niemieckiego zaborcy, w cztery lata później opublikował „Głos wołającego na puszczy, czyli o stosunkach ludu polskiego na Górnym Śląsku”, gdzie ostro skrytykował pruską politykę wobec Polaków.

Na łamach czasopisma „Zwiastun Górnos Śląski” przez długie lata prowadził ostrą walkę w obronie języka polskiego. Karol Miarka był również założycielem pierwszej polskiej księgarni i wydawnictwa polskiego w Królewskiej Hucie.

Aresztowany przez władze pruskie i po latach spędzonych w więzieniu Karol Miarka przeniósł się do Cieszyna, gdzie zmarł w roku 1882.

Karol Miarka, oddalony od burzliwych wydarzeń swego czasu — powstań narodowych, Wiosny Ludów — znalazł swoją własną drogę działania na rzecz polskości, której był wierny przez całe swoje życie. Słowem, piśmem i działaniem umacniał świadomość narodową ludu śląskiego.

A.M.

Miesiąc dobroci dla zwierząt

Corocznie październik ogłaszany jest przez Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami miesiącem dobroci dla zwierząt, by przypomnieć nam o obowiązkach wobec naszych skrzydlatych i czworonożnych przyjaciół.